* * *
PRZEGLĄD SPORTOWY
CENA 30 GR.

Nr. 54 (647) ŚRODA, DNIA 8 LIPCA 1931 ROKU ROK XI

POLSKA-ŁOTWA 5:0

Świetne zwycięstwo piłkarzy polskich w Rydze. Bramki zdobywają: Kossok (2) Kisieliński (2) i Rejman

Warszawa-Łódź 3:2. Kraków-Poznań 3:2. Lekkoatleci Slavii w Warszawie. Najuch walczy z Tłoczyńskim

Po przykrej klęsce z Czechosłowacją opinja Polski piłkarskiej z niecierpliwością oczekiwała na wieści z Rygi.

Wspaniałe zwycięstwo 5:0, odniesione po uciążliwej podróży na gorącym terenie łotewskim uspokoiło opinję w zupełności. Triumf ten wskazuje raz jeszcze, że pozycja piłkarstwa polskiego w stosunku do państw bałtyckich jest bardzo mocna, a tem samem jeśli chodzi o korzyści propagandowe, mecz z Łotwą pomnożył nasz bilans b. wydatnie.

Nie bądźmy jednak zaślepieni: cała centralna Europa, dalej Włochy, Hiszpanja i kto wie czy nie Francja, słowem wszystkie kraje, w których istnieje jawne bądź też ukryte zawodostwo gra od nas bezsprzecznie lepiej.

Dlatego też nie należy spoczywać na laurach, lecz dążyć stale a wytrwale do ciągłego doskonalenia się. Aby jednak poprawiać klasę swej gry uważamy, że należy specjalnie silny nacisk położyć na dwie sprawy: możliwie częste spotkania z naprawdę silnymi przeciwnikami zagranicznymi i zatrudniania w naszych klubach możliwie dużej ilości dobrych trenerów.

Tymczasem jednak mamy pełne prawo cieszyć się zwycięstwem. Wspaniała postawa naszej drużyny jako całości, jej wysokie morale i walory techniczne — wszystko to sprawiło, że sukces nasz jest zasłużony.

NASZ ZWYCIESKI ZESPÓŁ PRZED WYJAZDEM DO RYGI
Polska reprezentacja piłkarska przed wyjazdem na mecz z Łotwą. Od lewej: Kossok, inż. Przeworski, Albański, Frenkiel, Kisieliński II. Reyman, Balcer, Skrynkowicz, Makowski, Bułanow, Szczepaniak; klęczą Koźmin, Kotlarczyk I; u góry Kotlarczyk II i Zwierz.

Teraz oddajmy głos naszemu korespondentowi.

RYGA, 5.6. — Tel. wł. — Podróż z Warszawy do Rygi, mimo że zgrana brać sportowa jest zawsze pełna dobrego humoru, nie była rzeczą miłą. Zapełnione przedziały i upał panujący w pociągu — wszystko to wymęczyło w ciągu 18-godzinnej podróży naszych chłopców porządnie. Po przyjeździe do Rygi w sobotę o godz. 8-ej wieczorem i przyjęciu nas przez officielów Związku łotewskiego na dworcu, szybko podążyliśmy do hotelu. Tam orzeźwiająca kąpiek, posiłek — i spać.

Gospodarze, mimo zwykłej w takich wypadkach rezerwy, usposobieni bardzo wojowniczo: wysokie ostatnie zwycięstwo nad Litwą napawa ich różowemi nadziejami. W każdym razie zastrzegają się otwarcie, że o powtórzeniu klęski warszawskiej mowy nawet niema.

Okazało się jednak, że tylko z powodu rzadko obserwowanej podczas gier międzypaństwowych brutalności i fenomenalnej gry bramkarza Łotyszów, rekord warszawski nie został przez naszych chłopców pobity.

Ale przejdźmy do samych zawodów. Po zwykłych ceremonjach w postaci hymnów obu państw, przemówień i wręczenia upominków, sędzia p. Birlem daje znak na rozpoczęcie gry.

Od początku Polska objęła prowadzenie. Drużyna nasza miała ciągle przewagę i już w pierwszych minutach pokazała piękną grę, przyczem odnosiło się wrażenie, że cała drużyna składa się z jednej całości.

Szczepaniak, Kossok i Rejman byli wprost wzorowi i wzbudzali ogromny zachwyt widowni.

W 20-tej minucie po otrzymaniu od Kotlarczyka piłki, Kossok przechodzi przez pomoc, oraz dwóch obrońców i strzela niechronną bramkę.

Polska prowadzi 1:0.

Przy dalszej przewadze Polaków następują bardzo niebezpieczne strzały ze strony Szczepaniaka, Kossoka, Rejmana i Kisielińskiego, jednakże znakomity bramkarz łotewski wszystko broni.

I znowu Kossok, po otrzymaniu piłki od Szczepaniaka, przebija się przez czterech graczy łotewskich i strzela drugą bramkę w górny róg siatki. Prowadzimy 2:0.

Zkolei Kisieliński oddaje strzał w słupek. Parę ataków ze strony Łotyszów wyjaśniają Bułanow i Albański.

Następuje znowu przewaga Polaków, przyczem z podania Szczepaniaka Kisieliński głową lokuje piłkę w siatce. To już 3:0.

Do głosu dochodzi Balcer, lecz strzela w słupek. Wkrótce jednak po otrzymaniu piłki od Bułanowa podaje Balcer Kisielińskiemu, a ten zdobywa czwartą bramkę. Jeszcze parę ataków polskich, które broni bramkarz łotewski i przerwa.

Zanosi się na wielką przegraną Łotyszów, jednakże zaczynają oni grać bardzo brutalnie w czem nie przeszkadza im sędzia, p. Birlem.

W czasie pauzy gratulował drużynie polskiej pięknej gry poseł polski w Rydze.

W drugiej ołowie gry, w którym to czasie Łotysze zmienili trzech graczy, atakują oni nieco więcej, jednakże nadal znakomita gra obrońców naszych i bramkarza odpiera wszelkie ataki.

Kilkanaście ataków ze strony polskiej i bardzo ładne strzały Kisielińskiego, Rejmana, Kossoka i Szczepaniaka wyłapuje wprost fenomenalnie bramkarz łotewski.

Podczas jednego z takich ataków Kisieliński zostaje kopnięty i na parę minut schodzi z boiska. Balcer idzie na lewego łącznika.

Atak nasz okazuje w dalszym ciągu ładną grę, jednakże bezskutecznie. Dopiero w 40-ej minucie Rejman przebija się przez pomocnika, obrońce i strzela piątą bramkę. Polska prowadzi 5:0.

Łotysze, chcąc zdobyć chociaż jedną bramke honorową, rozpoczynają silnie atakować, jednakże znakomita gra naszych tyłów uniemożliwia te zakusy. Na tem zawody się kończą.

Sędzia Birlem nie wykazał w tym dniu dobrej formy.

W drużynie polskiej grał pierwszorzędnie Albański. Miał on niedużo do roboty, ale to co pokazał jest klasą bramkarza reprezentacyjnego.

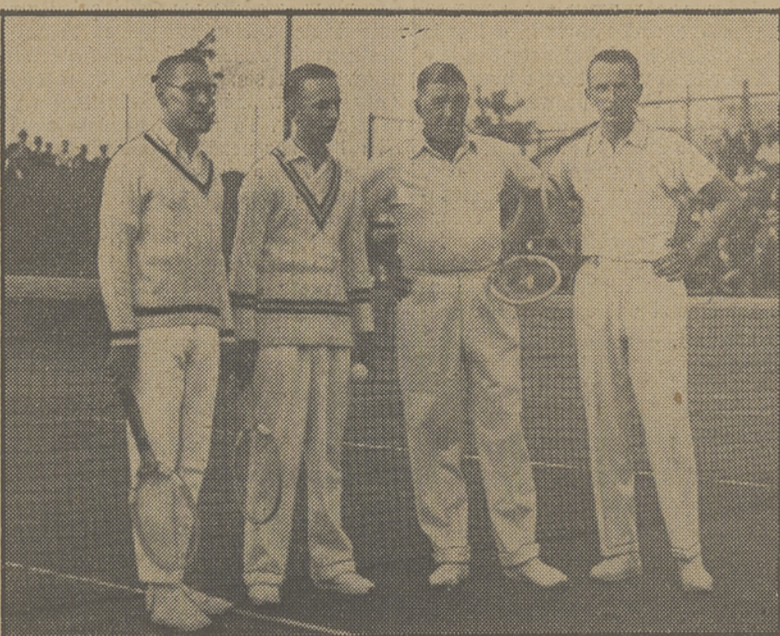
Bułanow, Skrynkowicz bardzo dobrzy. W pomocy Kotlarczykowie okazali również dobrą formę, Makowski natomiast słabszy.

W ataku najlepsi byli Kossok i Rejman, Szczepaniak dobry. Lewa strona — Balcer i Kisieliński, z powodu wyjątkowo brutalnej gry pomocnika łotewskiego i obrońcy, słabsza.

Ze strony Łotyszów najlepszy był bramkarz, który obronił kilka bardzo pewnych strzałów i obrońcy.



KARASIAK PAZUREK
oto godni siebie partnerzy emocjonującego momentu.



NAJUCH W WARSZAWIE
Wicemistrz zawodowców świata w otoczeniu swych partnerów warszawskich. Od lewej: M. Stolarow, Tłoczyński, Najuch, Stube.



HAMPAPA
z Morawskiej Slavii zwyciężył w kuli rzutem 13.63 mtr.





WARSZAWA ZWYCIĘŻA ŁÓDŹ 3:2.
Bramkarz łódzki Rappaport czeka na wynik pojedynku Galeckiego z Kotkowskim. Ogrodziński przebił się przez obronę łodzian i szykuje się do strzału.

Warszawa zwycięża Łódź 3:2

Międzymiastowy mecz piłkarski. Zasłużone zwycięstwo gospodarzy

Piłkarze łódzcy nie mają szczęścia do Warszawy. Już parokrotnie drugi garnitur stolicy wystarczył, aby pokonać swych kolegów z kominogrodu.

W meczu niedzielnym o puhar Republiki, rozegranym na boisku Polonii, w Warszawie, Łódź występując w swym, zdawałoby się najsilniejszym składzie. była stuprocentowym faworytem. Warszawianie bowiem wystąpili bez ani jednego gracza Legji, co wpłynęło na osłabienie ich składu w sposób bardzo dobitny. A jednak ambicje graczy Polonii i Warszawianki, ich zapał i ofiarność wystarczyły w zupełności, nietylko aby uzyskać zwycięstwo cyfrowe, ale zadokumentować również swą bezsprzeczną wyższość nad przeciwnikiem.

Wobec około 2.000 widzów naprzeciw siebie stanęły drużyny w składach:

Warszawa — Korniejewski; Miączyński, Wróblewski; Fert, Gazur, Nowikow; Jung II, Ogrodziński, Kotkowski, Pazurek, Suchocki.

Łódź — Rappaport; Karasiak, Gałecki; Pegza, Trzmiela, Triebe; Stollenwerk, Herbstreich, Królewiecki, Klimczak, Stolarski.

Już pierwsze minuty wykazują, że gospodarze w kaszy zjeść się nie dadzą; ich szybkość i start zaskakuje łodzian, a akcje ofensywne, prowadzone przytomnie przez Kotkowskiego, a finalizowane przez doskonale usposobionego Pazurka i Suchockiego, sprawiają nie mało kłopotu renomowanej obronie łodzian.

U ostatnich początkowo groźny jest Herbstreich, który probuje bądź strzelać, bądź przebijać się indywidualnie. Jeden z takich przebojów kończy się faulem, a pokrzywdzony wymierza sam sobie sprawiedliwość, strzelając w 10-ej min. karnego. Łódź prowadzi 1:0.

Warszawa w odpowiedzi atakuje coraz uporczywiej i już w pięć minut później Rappaport, po niezbyt szczęśliwej paradzie strzału Kotkowskiego za pomocą jednej tylko ręki — musi piłkę wyjmować ze swej siatki.

W 22-ej minucie, znów ze strzału Kotkowskiego stolica zdobywa prowadzenie, a w chwilę później Rappaport popisuje się obroną dwu pięknych a niełatwych strzałów Kotkowskiego i Pazurka.

Po dalszych dziesięciu minutach gry wynik brzmi 2:2. Tym razem zdobywcą wyrównującego punktu dla łodzian jest znów Herbstreich.

Stolica z pasją atakuje, ale Suchocki i Ogrodziński marnują trzykrotnie stuprocentowe, zdawałoby się, okazje.

Po przerwie gra w polu wyrównuje się na korzyść Łodzi, z chwilą, gdy zmęczony w sposób widoczny Gazur zaczyna upadać na siłach. Mimo to akcje gości, niepowiązane przez słabego Królewieckiego nie mają spoistości i siły. Jedyny Stolarski pracuje dobrze, a mając tak anemicznego partnera jak Klimczak nie jest w stanie sam nic zdziałać.

Mimo to w 25-ej minucie zdaje się, że Łódź znów zdobędzie prowadzenie: Herbstreich przechodzi z piłką, zwycięża w walce z nieudolnym Fertem i z 4-ch metrów strzela... w słupek.

Gracze stolicy nie wykazują się o wiele większemi umiejętnościami: Jung dwukrotnie zaprzepaszcza świetne pozycje i dopiero w 37-ej min. z podania Ogrodzińskiego do tyłu zupełnie nie obstawiony Suchocki ustala wynik 3:2 dla Warszawy.

U zwycięzców pochwalić należy cały napad z wyjątkiem wyraźnie słabego Junga. Kotkowski dobrze nim kierował, Ogrodziński ruchliwszy niż zazwyczaj. Kilkanaście razy pięknie wystawił i podał piłkę, Pazurek reprezentował ciąg na bramkę i bojowość, i mały Suchocki zapał i ambicję, graniczącą z poświęceniem. Pomoc wyraźnie defensywna, pod tym względem spełniła swe zadanie zadawalająco. Obrońcy bez wykopu, grali chaotycznie, ale szczęśliwie; zresztą nie mieli groźnego przeciwnika. Korniejewski bez zarzutu.

U łodzian poza wybijającym się Stolarskim, wszyscy grali bardzo miernie. W napadzie prócz Stolarskiego widziało się jeszcze od czasu do czasu Herbstreicha.

W pomocy Trzmiela nie bardzo mógł sobie dać radę z dobrym technicznie Kotkowskim; najlepiej stosunkowo wypadł Pegza.

Karasiak nie czuł się pewnie, mając za przeciwnika Pazurka, a Gałecki również nie wyniósł się ponad przeciętność.

Pappaport jest niewątpliwie bramkarzem utalentowanym, ale zbytnio w grze się ekspansuje i pracuje zbyt nerwowo.

Mecz jako całość, był ciekawy jedynie dzięki swej szybkości — zjawiska oglądanego nieczęsto w grach drużyn polskich.

Prowadził go p. Mosiński — nie bez błędów.

Kapitanowie związków i drużyn

o niedzielnym spotkaniu

P. Krug, kpt. związkowy W. O. Z. P. N.-u: Zrozumiała rzecz, że z wyniku muszę być zadowolony. Z ustawieniem drużyny miałem szalone trudności z powodu odmowy Legji i Korngolda. Mimo to chłopcy grali ambitnie i wygrali zasłużenie. Z gości wyróżnić muszę Karasia, który był lepszy od swego partnera Gałeckiego, a następnie Stolarskiego i Rappaporta.

P. Aleksander Stencel, kpt. związkowy ŁOZPN-u. Ta sama drużyna przed trzema tygodniami. grała o kilka klas lepiej niż dziś. Wszyscy prawie zawiedli. Najlepiej spisał się Stolarski, który grał b. dobrze, a następnie Rappaport i Trzmiela. Rapaporta winić nie mogę za puszczenie bramek. Drugą zawinili obrońcy. Trzecią — pomocnik. Herbstreich, na którego najwięcej liczyłem — niedysponowany. Niedysponowany też był i... sędzia.

Miączyński, kpt. drużyny stołecznej. wygraliśmy zasłużenie, a wynik, gdyby nie pech, mógłby być większy.

Herbstreich kpt. drużyny łódzkiej: obrońcy przegrali nam mecz. Dziwne ich kiksy i nieporozumienia zdezorjentowały bramkarza. Mecz powinniśmy byli wygrać. Przy stanie 2:2 byłem jeszcze przekonany o naszem zwycięstwie. Z naszych dobrze grali: Królewiecki i Stolarski.

Warszawa

Zawody pływackie rozegrane na pływalni AZS-u w Warszawie z udziałem mistrza Polski Kazimierza Bocheńskiego i zawodników Makabi, Legji, Żassu i AZS-u przyniosły następujące wyniki: 100 mtr. st. kl. 1) Jastrzębski (AZS) 1:31,4; 200 mtr. st. dow. z wyrówna: 1) Karpiński (AZS) 2:55,2; 2) Bocheński (AZS) 2:25.6; sztafeta 5x50 mtr. st. dow. 1) AZS 2:36,6 rekord Polski, akademicy w składzie Matysiak, Makowski, Olszewski, Karpiński i Bocheński, przyczem doskonały zawodnik AZS-u Bocheński osiągnął na 50 mtr. czas 0:26,6.

Water-polo: kl. A — AZS I — Makabi I 5:0 — walkover. Kl. B: AZS II — Legja I 6:1; Polonia I—Żass II 3:3; Sarmata I — Makabi II 3:3. Organizacja zawodów dobra. Publiczności z powodu startu Bocheńskiego dużo.

Zawody kolarskie dla niestowarzyszonych nielicencjowanych i młodzieży rozegrane na torze Legji w Warszawie, przyniosły następujące wyniki: 1000 mtr.: 1) Borecki 14,6, 5000 mtr.: oBrecki 7,37, bieg Australijski: Kołacz 15,8, 25 klm.: Borecki 42,37. Organizacja zawodów, która spoczywała w rękach gospodarzy, dobra.

100 klm. wyścig kolarski na szosie Czarna Struga, wygrał Konopczyński Władysław (Świt) 3:08.35 przed kolegą klubowym Gollem Edwardem 3:14,30. Startowało 16, bieg ukończyło 13 zawodników. Organizacja dobra.

Decydujący mecz lekkoatletyczny o mistrzostwo kl. C okręgu warszawskiego Gwiazda — Głuchoniemi rozegrany na boisku Skry przyniósł po zaciętej walce zwycięstwo drużynie robotniczej 13:11. Tem samem puhar ofiarowany, dla mistrza kl. C przez W. O. Z. L.a zdobyła Gwiazda. Wyniki techniczne były następujące: sztafeta: 4 x 100 mtr.; 4 x 300 mtr.; 3 x 100 mtr.: 1) Gwiazda 49,5; 2,45; 9:08,2: 3000 mtr.: 1) Gastniak (9) 10,14; wdal: Helcer (9) 5,80 ctm.; wwyż: Chróściel (Głuch.) 145 ctm.; kula: Waterwerg 9,29: dysk: Kurzyna (9) 27,80.

Zawody lekkoatletyczne klubów robotniczych rozegrane zostały w Warszawie przed Olimpjadą robotniczą w Wiedniu w sztafetach i przyniosły dwa rekordy robotnicze Polski: 10 x 100 mtr. 2.06 i 4 x 100 mtr.: 45,4. Wyniki szczegółowe były następujące: 4 x 100 mtr.: 45,4; 10 x 100 mtr. — 2.06 (rekordy robotnicze Polski) sztafeta szwedzka: 400, 300, 200 i 100 mtr. według progr. olimp. w Wiedniu 2,10. Pozatem osiągnięto następujące wyniki: 1500 mtr.: 1) Eichel (Jutrznia) 4:31,4; wdal: 1) Śliwiński (Skr.) 609 mtr.; dysk: 1) Orzeł (Skr.) 33,27; tyczka: 1) Rusen (Skr.) 3,10. Startowali zawodnicy Skry, Sarmaty i Jutrzni.

Jedyny mecz o mistrzostwo kl. A okr. warszaw., pomiędzy Gwiazdą i Makkabi zakończony był po zaciętej walce zwycięstwem lepszego i bojowego zespołu robotniczego 2:1 (0:0). W pierwszej połowie gra równorzędna, po przerwie lekka przewaga Gwiazdy. W 28 i 32 minucie Lerner I zdobywa z pięknego przeboju 2 bramki dla Gwiazdy. Honorowy punkt dla biało - niebieskich zdobywa w 39 m Złotogórski. Mecz naogół nieciekawy. Sędzia p. Romanowski. Publiczności jak zwykle na „derbach" żydowskich w stolicy około 4000 osób.

Pozatem Polonja IB rozgromiła Sarmatę w meczu towarzyskim. 11:1 (4:0) Bramki dla zwycięzców zdobyli: Olasek (4), Laskowski (3), Zimowski (2), Biedrzycki i Karolak, dla Sarmaty Skarżyński. Sędzia p. inż. J. Grabowski dobry.

Warszawskie Okręgowe Kolegjum Sędziów rozegrało mecz piłkarski z komb. zespołem Skry, zakończony wynikiem 0:4 (0:2). W drużynie sędziów grali m. in. Walczakowie. WOKS ma zamiar skompletować swą drużynę i częściej ukazywać się na zielonej murawie.

Olecki wygrywa wyścig dookoła Łodz

Pechowy dzień Więcka. Doskonała organizacja zawodów

ŁÓDŹ, 5.7. — Tel. wł. Przegl. Sport. — Wręcz imponujący przebieg miał pierwszy ogólno-polski wyścig kolarski dookoła m. Łodzi, im. ś. p. Władysława Sierpińskiego na dystansie 204 klm. Sukces sportowy poszedł w parze z sukcesem organizacyjnym.

Wyścig wziął swój początek w Łodzi z przed pomnika Kościuszki na placu Wolności. Na starcie stanęło 29 zawodników, przyczem z asów widzimy Więcka, Oleckiego i Hofschneidra.

Pierwszy odcinek drogi jest bardzo ciężki, to też zawodnicy trzymają się razem, ale od skrętu do Rudy Pabjanickiej ciągnie się już długi barwny wąż. Na czele idzie Odartus, poczem wysuwa się Więcek i Marczewski, a w odległości 100 mtr. za nimi Kołodziejczyk, Hofschneider i Olecki.

W Pabjanicach Hofschneider ma defekt i traci kilka minut na naprawę. Przed magistratem następuje tu kapitalny zryw Więcka, jemu tylko właściwy. Ucieczkę tę zauważył Olecki i kosztem wielkiego wysiłku dogania uciekiniera. Odtąd jadą oni już razem.

Ucieczka dwu czołowych zawodników już na pierwszych kilometrach zaskoczyła resztę i w pierwszej chwili poważnie jej nie traktowano. Tymczasem jednak odległość między parą pomorsko-warszawską, a resztą ciągle się zwiększa.

Na tyłach biegu następuje rozbicie na grupy, z których jedna składa się z Odartusa i Marczewskiego, druga — z Kubiaka i Górki. Reszta jest daleko w tyle.

W Łasku Więcek i Olecki mają 200 mtr. przewagi, w Szydłowie różnica ta dochodzi do kilometra i ciągle wzrasta. W Wadlewie Bartoszek łamie koło i zmuszony jest wycofać się z biegu. W Piotrkowie wycofał się również Brach z Pabjanic.

Po dobrych szosach powiatu piotrkowskiego dojeżdżają zawodnicy w tempie 40 k.g. do Tomaszowa, gdzie urządzona jest stacja posiłkowa. Dalsza droga prowadzi przez Ujazd, Rokiciny, Bdzelin do Brzezin.

Za Brzezinami widzimy jeszcze Więcka i Oleckiego razem i wszystko przemawia za tem, że o zwycięstwie zadecyduje dopiero walka na torze w Helenowie. Zarobek ich w tej fazie walki wynosi około 7 minut i wyraża się w odległości ponad 3 km. Nagle Więcek zmuszony jest zejść z maszyny z powodu defektu gumy, z czego korzysta Olecki i ucieka. Po naprawie, która trwa zresztą niedługo, Więcek zdwaja swoje wysiłki, aby dosięgnąć przeciwnika, który zdążył oddalić się o kilometr. Wysiłki Więcka nagrodzone są pełnym sukcesem i na dwa kilometry przed Strykowem w imponującym stylu dochodzi on Oleckiego.

Znowu wszystko przemawia za tem, że walka rozegra się dopiero w Łodzi. Pech jednak prześladuje Więcka w dalszym ciągu. W Zgierzu ma on defekt gumy, traci półtorej minuty na naprawę, z czego znowu korzysta Olecki. Po kocich łbach szosy łódzkiej, krętych i wąskich uliczkach miasta, Więcek nie może dognać już przeciwnika.

Przed samym wjazdem na tor spada Oleckiemu łańcuch. Warszawiak nie traci przytomności umysłu, bierze maszynę od przygodnego kolarza i wjedża na tor w doskonałej formie. Jako drugi przybywa Więcek, trzeci jest pechowy łodzianin Fofschneider.

Wyniki techniczne przedstawiają się następująco: 1) Wiktor Olecki, Legja, Warszawa — 6 godz. 43 min. 3 sek.. 2) Feliks Więcek, Bydgoszcz — 6:47,19, 3) Jan Hofschneider ŁKS — 6:53,23. 4) Piotrowski WTC Warszawa. 7 godz. 1 min., 5) Janowski, Bydgoszcz — 7:2,23, 6) Kubiak, Sokół, Zduńska Wola. 7) Lisiecki, WTC Warszawa, 8) Stachurski, KS Bieg, 9) Górka, Amatorski KS Warszawa. Zainteresowanie biegiem na trasie bardzo duże.



ROMAN NAJUCH
wicemistrz świata zawodowców zademonstrował w Warszawie szczyty opanowania piłki, rutyny i idealnego ustawiania się na placu.

Najuch, żongler rakiety, w Warszawie

Rewelacyjny popis zawodowego mistrza. Dzielna postawa Tłoczyńskiego

Dwudniowy występ Romana Najucha w Warszawie był ze wszechmiar udany. Ten starszy pan z pokaźnym brzuszkiem, umie grać w tennisa, jak nikt z graczy bawiących dotąd w Polsce. Dziesiątki lat treningów z najlepszymi graczami świata. setki turniejów z najwybitniejszymi zawodowcami wyryło na grze Najucha piętno wysokiej klasy.

Leworęki tennisista umie właściwie wszystko; forhand i bekhand są bez zarzutu, serwis albo szalenie mocny, prostolinijny, albo też o wysokiem ściętem odbiciu. Gra przy siatce niebłyskotliwa ale skuteczna, świetny smecz z głębi placu. Najważniejsze jednak to doskonały, precyzyjny plasing z głębi kortu, długa, mocna piłka, bita slajsem lub drajwem. zawsze atakująca, prowadząca i kończąca grę. No i wielka rutyna i taktyczne panowanie nad placem.

W tych warunkach Tłoczyński mógł zwalczyć Najucha jedynie realną, konsekwentną defensywą. Dla ataku umie Polak jeszcze za mało, ma piłkę za miękka, za mało precyzyjna. I kto wie czy gdyby nie poniósł Polaka temperament, gdyby nie postawił na szali wszystkiego i nie przeszedł przy stanie 3:2 i 40:15 w czwartym secie do ataku, nie wygrałby on meczu. Ta niepotrzebna zmiana taktyki, owa mocna piłka, która miała przynieść gema, a wyszła na aut, zadecydowała o losach spotkania. Najuch zdobył cztery gemy i mecz. Analogiczna sytuacja była i w secie drugim: Polak prowadził 3:0 i przegrał 6:3. Rutyna i doświadczenie Najucha triumfowały nad młodością, zapałem i... lekkomyślnością.

W chwilach, gdy Tłoczyński stosował swą rozsądną, opanowaną defenzywę (set trzeci) zbierał pewnie jej owoce. Najuch jest bowiem graczem „par excellence" atakującym; nie uznaje on niemal odbicia piłki na środek placu, zawsze ma jakiś cel. Ryzykuje wiele, robi też wiele błędów. Braki ruchliwości nadrabia świetnem ustawianiem się, ale braki te wychodziły na jaw już po kilkakrotnej wymianie piłek. To też Tłoczyński powinien był narzucać jaknajdłuższą wymianę piłek, a nie dążyć do ich kończenia, co wykorzystywał świetnemi ripostami Najuch.

Naogół jednak Tłoczyński zrobił wrażenie pierwszorędne i skonsolidował jeszcze bardziej swój talent tennisowy. Widać na nim ogromną pracę myślową, przyswajanie wzorów zagranicznych, zastanawianie się nad błędami. Nauka Wimbledonu nie poszła w las.

Gra podwójna stała pod znakiem niezgrania pary polskiej. Tłoczyński i M. Stolarow nie rozumieli się nawzajem, imponowali serjami wspaniałych piłek, psuli jednak również (zwłaszcza Maks Stolarow), szereg najłatwiejszych pozycji.

Pierwszego dnia gra była równorzędna, przyczem Stubbe grał najsłabiej a Najuch najlepiej. Bardzo dobre momenty miał M. Stolarow. Tłoczyński grał równo.

W drugim dniu Tłoczyński był wyraźnie zmęczony meczem z Najuchem. który zresztą tu grał dużo gorzej niż dnia poprzedniego. Stubbe, natomiast poprawił się znacznie. może wskutek słabszej gry swych towarzyszy.

Mecz Najuch — Stubbe był formalnością. Trener Legji nie miał nic do powiedzenia.

Wyniki szczegółowe: Najuch — Tłoczyński 6:3, 6:3, 3:6, 6:3. Najuch — Stubbe 6:1, 6:1, 6:2. Najuch. Stubbe — Tłoczyński M. Stolarow, 9:11, 6:2, 3:6, 6:3. 6:3 I 6:1, 6:3, 6:4.

Należy jeszcze zaznaczyć, że na parę dni przed wyjazdem do Polski, Najuch pokonał w Berlinie słynnego Rodeucha Menzla.

A jednak Szamota...

Prawomocne uchwały Związku Kolarskiego w sprawie mistrzostw Polski na torze

Zarząd Z.P.T.K., na specjalnie zwołanem zebraniu, mającem statutowe quorum, w piątek, dnia 3 lipca r. b. ustalił, co następuje:

1) zebranie ad hoc zwołane w dniu 29.6 uznać za nieprawomocne, wobec brania udziału w głosowaniu niepowołanych przez Zarząd zastępców członków Zarządu, mających tylko głos doradczy, a nie decydujący i znieść dyskwalifikację Szamoty, jako bezpodstawną i nieprawomocną;

2) opierając się na protokóle Komisji Sędziów i zgodnie z przepisami wyścigowemi, opartemi na regulaminie U. C. I. (Międzynar. Związku Cyklistów), które mówią, że sędziami decydującymi w sprawie prawidłowości rozegranych wyścigów, są tylko Sędziowie: celowniczy, starter i obserwator, z których dwaj po wszechstronnem zbadaniu stwierdzili, że upadek Pusza był przez niego samego spowodowany, gdyż jechał ponad czarną regulaminową linją i podwyższał swoją pozycję w kierunku środka toru, co jest wbrew regulaminowi. — Mistrzostwo Polski na torze na rok 1931 zdobył Henryk Szamota, który wygrał obydwa spotkania w finale.

3) polecić Puszowi wyzwanie na mecz rewanżowy Szamotę, Szamocie zaś polecić przyjęcie tego wyzwania;

4) ukarać zawodników, zgłoszonych do Mistrz. Tandemów, za zbyt późne zakomunikowanie o braku treningu na torze Legji i o nieznajomości tego toru zawieszeniem w prawach sportowych na przeciąg jednego dnia wyścigowego i udzielić im ostrej nagany, a mianowicie:

Kaczmarskiemu i Rakszewskiemu ze Świtu, oraz Włodarczykowi, Janocińskiemu, Nicińskiemu, Lafery, Podgórskiemu II, Frąozkowskiemu. Korsakowi i Pakule z W. T. C.;

5) powołać Komisję mieszaną do zbadania i przyjęcia toru w WKS. Legja, w której skład zostali wybrani pp. inż. Szymczyk. kpt. sport. Wojtkiewicz, mjr. Olczak i dwu członków Sekcji Kolarskiej Legji, a następnie, po zbadaniu toru wyznaczyć termin treningów i wyścigów o Mistrz. Tandemów;

6) zawiesić Lwowski Okr. Zw. Kol. za niewykonywanie uchwał Zarządu Związku i polecić zwołanie nadzwycz. walnego zebrania w tymże Okręgu na d. 26.7, na którem przewodniczyć będzie v.-prezes Z.P.T.K.;

7) ukarać Sekcję Kol. S.S. Union w Łodzi grzywną zł 100 za niestawienie się na starcie w dniu Mistrzostw Polski: A. Szmidta i J. Zyberta mimo uprzedniego listownego ich zgłoszenia do Mistrzostw.

Przy okazji dodajemy, że uchwała tycząca się cofnięcia dyskwalifikacji Szamoty zapadła jednomyślnie, przyczem na sali byli obecni członkowie Legji, W.T.C., A.K.S. i T.K. Pruszków.

Pozatem warto nadmienić, że winę skandalu na mistrzostwach w dużej mierze ponosi Komisja sędziowska, która zapomniała, że w myśl przepisów mistrzostwo musi być rozegrane danego dnia, a odłożone może być jedynie z powodu deszczu, a nigdy w związku z kontuzją. nawet jak w wypadku omawianym — finalisty.

Warszawa. w lipcu.

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

Z polecenia kierownictwa stadjonu DOK I przy ul. Łazienkowskiej, nie wpuszcza się ostatnio na tamtejszy teren żadnych pojazdów. Nie wiem jaki cel faktyczny ma na uwadze to rozporządzenie, ale interesuje mnie jedno: co mają robić np. motocykliści (do których się zaliczam), przybywający na mecz na swoich maszynach i nie mogący wprowadzić ich na teren stadjonu? Odpowiedź na to prosta: zostawić masynę na ulicy na pastwę losu.

Należy pamiętać, że wszedzie zagranicą na boiskach sportowych urządzone są specalne parki dla wszelkiego rodzaju pojazdów, które pozostawia się za pewną opłatą. Kierownictwo stadjonu DOK I powinno pomyśleć o czemś podobnem, a do czasu urzeczywistnienia tego. cofnać swoje rozporządzenie i nie robić trudności sportowcom przybywającym na zawody na swoich maszynach. **R. W.**

Bielsk, 3 lipca.

Szanowny Panie Redaktorze!

W powrotnej drodze z Wiednia gościła u nas warszawska „Legja" i grą swoją wywarła na widzach jaknajlepsze wrażenie.

Niestety, po zawodach publiczność była świadkiem przykrego zajścia, które wywołał jeden z czołowych graczy „Legji".

Gdy goście wrócili do szatni, po chwili wyszedł z niej Nawrot, trzymając w ręku bukiet kwiatów, ofiarowanych „Legji" przez drużynę bielską i przed publicznością znajdującą się przed szatnią, bukiet ten demonstracyjnie wyrzucił.

Nie wiem, co powodowało tego gracza do tak niesportowego czynu, który bardzo niemile dotknąć musiał sportowców bielskich

Z poważaniem

Erwin Kromczyk, Bielsko.

Łódź

ŁÓDŹ. 5.7. — Tel. wł. — Piękny dzień na torze helenowskim przeżyli wczoraj miłośnicy sportu kolarskiego i motocyklowego. Mimo skwaru zebrało się blisko 3 tys. widzów, którzy z dużem zainteresowaniem śledzili przebieg zawodów. W wyścigach kolarskich obok czołowych łódzkich zawodników widzieliśmy jeszcze Szymczyka, Janocińskiego, Nicińskiego, braci Karle i poraz pierwszy wspaniały narybek, młodziutkiego Faige który z miejsca zdobył sympatię widowni. Najlepszy był Zybert, nie ustępował mu wiele Schmidt, Klatt, Karle, za dobrze spisał się Faige. Reszta gości nie odegrała wybitnej roli i ustępowała gospodarzom. Szymczyk, dzięki dużej rutynie wygrał bieg gości. Niezwykle słabo jechał Einbrot

Wyścig o nagrodę jubileuszową firmy Sierpiński wygrał po ciężkiej walce Zybert przed Klattem. Bauerem i Schmidtem, mając czas ostatnich 200 mtr. 13 sekund. Bieg amerykański wygrał Raab przed braćmi Karle. Bieg gości wygrał Szymczyk przed Janocińskim i Fajgem (14 sek.). Wyścig półdystansowy na przestrzeni 10 klm. wygrał Schmidt przed Karlem A. i Einbrotem.

W zawodach motocyklowych najlepszy czas i najlepsze techniczne wyniki wykazał Ziółkowski z Poznania. Na torze cementowym bezkonkurencyjnym jeźdzcem był Frankowski — Warszawa, który wygrywał, jak chciał. Poraz pierwszy we własnej konkurencji jechali również łodzianie, wykazując już pewne wyrobienie przy braniu trudnych wirażów na żużlu. Wyścig o nagrodę Łodzi wygrywa Ziółkowski. uzyskując na dystansie 3 klm. czas 3.20 przed Czerniakiem (Poznań) i Wojciechowskim (Warszawa). W finale drugich zwycięża Docha (Warszawa) w czasie 3:30 przed Malickim (Poznań). W finale trzecich w przedbiegach zwycięża Webb (Union—Łódź) przed Stolarowem Wł., Macem, Perkowskim.

Mecz na torze żużlowym między Czerniakiem i Frankowskim kończy się fatalną porażką wyzywającego Frankowskiego. Handicap dla motocykli z przyczepkami wygrywa Kestenberg przed Wegnerem. Buckleyem i Goldberżanka. Wyścig o nagrodę komisji sportowci na torze betonowym wygrywa bezkonkurencyjnie Frankowski przed Wojciechowskim i Dochą uzyskując na 6 klm. czas 3:45.

ŁÓDŹ. 5.7. — Tel. wł. — W dalszym ciągu piłkarskich mistrzostw Łodzi zanotowano dalsze niespodzianki. ŁKS niespodziewanie stracił punkt w spotkaniu z S. K. S. Wynik spotkania 2:2. Dobrze dysponowany Widzew zwyciężył osławionych Turystów 3:0. Największe zainteresowanie towarzyszyło meczowi leaderów Hakoah — Orkan 1:1 Blisko 4 tysiące widzów przyglądało się temu emocjonującemu spotkaniu Hakoah był przeciwnikiem technicznie o klasę lepszym, zasłużył na zwycięstwo miał przewagę w polu i pod bramką W pierwszej połowie drużyna żydowska nie wykorzystała szeregu dogodnych momentów; po zmianie stron w pierwszej minucie Orkan zdobywa bramkę przez Pawełka głową po rzucie z rogu. Mimo walnej przewagi Hakoahu wyrównanie pada dopiero w 32-ej minucie przez Koplewicza z rzutu karnego. Polepszyła się wydatnie pozycja Ł. T. S. G., choć w dalszym ciągu najmniej straconych bramek ma Orkan WKS—KKS 4:0. Derby Pabjanickie: Burza—PTC 4:1 Gra miała przebieg niezwykle zażarty.

ŁÓDŹ. 5.7. — Tel wł — W dniu wczorajszym odbył się w Łodzi 3-kilometrowy bieg z przeszkodami o mistrzostwo okręgu łódzkiego do którego stanęło 20 biegaczy Pewne zwycięstwo odniósł Starosta (ŁKS). który trasę i przeszkody w postaci 4-ch płotków i fosy pokonał w czasie 12.38, będąc na mecie o 100 mtr przed Polakiem (ŁKS) i Osieją. (Kruszender—Pabjanice). W czasie biegu Berłowski (ŁKS) wycofał się z konkurencji, gdyż podczas przeskakiwania fosy wpadł głową w wodę.

J. A. SZCZEPAŃSKI

Start taterników polskich

Przed wyprawami w skały zakopiańskie i alpejskie

Tradycyjna data 1 lipca stworzy nowy polski sezon wysokogórski. Wkraczamy weń pod najlepszemi auspicjami. Nic nie zapowiada, aby miał się w czemkolwiek osłabić ów pochód od sukcesu do sukcesu, który tak wyróżnił taternictwo polskie od marazmu Czechów i Węgrów. Wiadomo już, że wielu naszych asów taternickich cały sezon letni spędzi w górach. Program sportowy tych turystów jest maksymalny i na najwyższym poziomie; ich sprawność pozwala wierzyć, że zamiarom odpowiedzą efektywne sukcesy.

Jak i w roku zeszłym działać będą przedewszystkiem — w szlachetnem współzawodnictwie — dwa środowiska: warszawskie i krakowskie. Taternicy warszawscy (skupieni w Kole Wysokogórskiem przy Oddziale Warszawskim Pol. Tow. Tatrz.) wykazują dziś większą, jak się zdaje, prężność sportową i silniejszy napływ młodych sił: należy więc przypuszczać, że i w Tatrach osiągną oni lepsze rezultaty Taterników krakowskich (Sekcja Taternicka A. Z. S. w Krakowie) jest mniej, ale stanowią oni wciąż b. wysoką klasę sportową. Dysponują pozatem przewagą treningu: mając pod bokiem świetne tereny ćwiczebne (t. zw. żartobliwie Alpy Podkrakowskie) uprawiali całą wiosnę forsowny trening i pod względem wspinaczkowym już teraz znajdują się w pełnej formie. Nie zapominajmy jednakże, że w górach *prawdziwych* decyduje jednak moment inicjatywy i te różne wartości moralne, których choćby najlepszym treningiem nabyć nie sposób.

Trudno się zmieniać w proroka i wróżyć już dziś, jakie będą definitywne wyniki sezonu: zależne to jest od tylu okoliczności ubocznych (choćby od pogody!). W każdym razie można bezpiecznie tyle powiedzieć: pęd ku rozwiązywaniu ostatnich problemów tatrzańskich nie osłabnie, szeregu ścianom napewno odbierze się nimb dziewiczości. Uwagę budzą, zwłaszcza urwiska i już czasem atakowane ściany: Kołowego Szczytu z Jastrzębiej Doliny, Śnieżnych Turni od Śnieżnej Dolinki, Pośredniej Grani ponad Żółtą Ścianą, Żabiej Turni Mięguszowieckiej ponad Morskiem Okiem... Dalej: zaatakuje się wiele wielkich ścian, nie zdobytych dotychczas w sposób właściwy: wymienimy choćby wschodnią ścianę Łomnicy, północną Ramienia Lodowego, wschodnią Mnicha. Nie zapomni się również o żadnem powtórzeniu dróg uchodzących za najtrudniejsze. A wreszcie: osobny rozdział w sezonie otrzyma zapewne zachodnia ściana Łomnicy, to najgroźniejsze urwisko tatrzańskie, w którem w 1930 r. miano przebyć „najtrudniejszą sportowo drogę w Tatrach".

Sezon taternicki nie będzie nikły, ale niemniej — w najlepszym nawet wypadku! — będzie to sezon w swoich założeniach i wynikach *schyłkowy.*

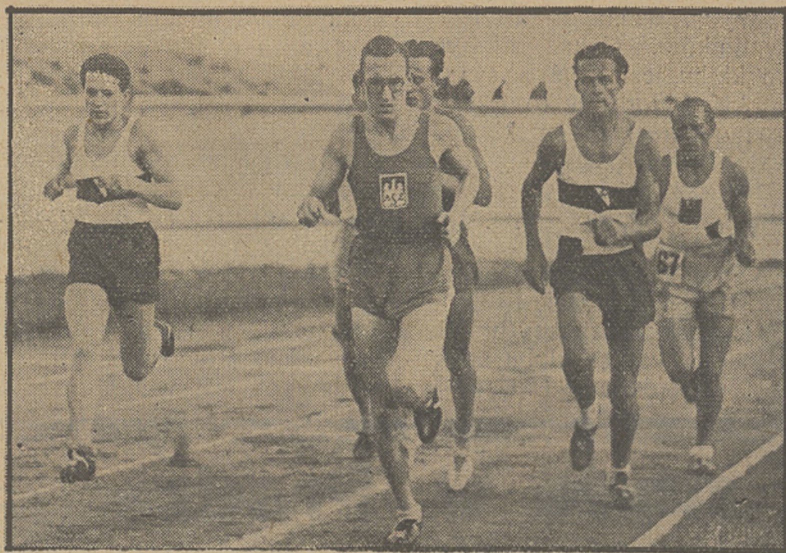
Już tyle razy wypowiadali się taternicy w „Przeglądzie Sportowym" na temat owego zasadniczego faktu wyczerpywania się problemów tatrzańskich, że powtórzymy teraz tylko ostateczny wniosek: czy problemów jest jeszcze 300, czy — maksymalnie — 1000, jest to sprawa w istocie zagadnienia podrzędna. Ilekolwiek jest tych problemów, padną one w lat niewiele. Będzie to koniec tej ślepej ulicy, w której taternictwo obecne ma szeruje... pozornie.

Piszemy: *pozornie,* albowiem świadomość wejścia na drogę, w której końcu czyhałaby na polski ruch wysokogórski katastrofa — dodała bodźca do szukania zawczasu dróg ratunku, pewnych dróg wyjścia z matni. Zajęła się tym trudnym problemem najstarsza organizacja tatemicka — obejmująca swem zainteresowaniem całokształt polskiego taternictwa — Sekcja Turystyczna Pol. Tow. Tatrz. Oczywiście istniało tylko jedno rozumne wyjście: skierowanie ruchu taternickiego poza Tatry, t. zn. odpowiednie wzmożenie alpinizmu polskiego. Główną trudnością było tu uzyskanie odpowiednich funduszów: było bowiem zawsze rzeczą zrozumiałą, że ogromna większość taterników polskich — materjalnie sytuowana b. skromnie — o własnych siłach poważnej imprezy zagranicznej podjąć nie zdoła.

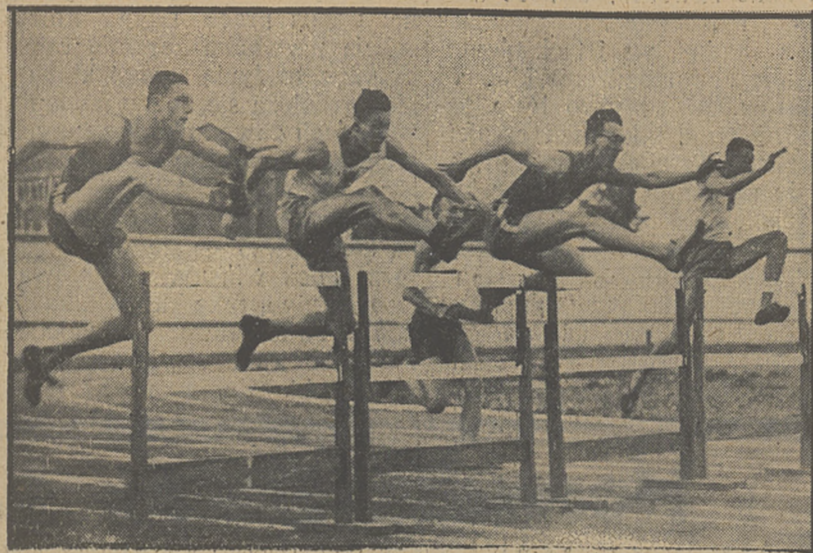
Wołanie o polską wyprawę zagraniczną dawało się słyszeć oddawna. Przypominamy choćby akcję publicystyczną świetnego taternika i alpinisty, dr-a M. Świerza, który także w „Przeglądzie Sportowym" pisał na ten temat. Ale artykuły nie stwarzały funduszu. Dopiero w pierwszych miesiącach bież. roku podjął realną akcję finansową — Zarząd Sekcji Turystycznej. I akcja ta dała już pierwsze wyniki: w dniu 10 maja b. r. macierzyste Towarzystwo Sekcji — Pol. Tow. Tatrz. — uchwaliło na Walnym Zjeździe Delegatów w Bielsku stworzenie „Funduszu alpinistycznego im. Mieczysława Świerza", którego celem jest „finansowanie całkowite lub częściowe wypraw taternickich w góry obce". Zarząd tym funduszem poruczono Sekcji Turystycznej.

Zebrana suma jest narazie niewielka, ale i tak pozwala kontynuować raz rozpoczętą robotę. Celem, do którego dąży Sekcja Turystyczna, jest zorganizowanie wielkiej wyprawy polskiej w góry egzotyczne, pozaeuropejskie, jak to było marzeniem śp. Świerza i jak jest marzeniem każdego wybitnego taternika który jest pewien że zdobyłby wówczas sławę dla imienia polskiego i rekord sportowy dla siebie. Zanimby jednak wyprawa taka mogła wyruszyć, potrzeba jej ewentualnym uczestnikom treningu alpejskiego, wypraw lodowcowo-skalnych, któreby udowodniły, że Polacy rzeczywiście mogą się zmierzyć z Anglikami i Niemcami. Taką w założeniu wyprawę poprowadzi Sekcja Turystyczna już w lecie bież. roku, z zasobów wspomnianego Funduszu (pokrycie przejazdu koleją, nabycie koniecznych i kosztownych namiotów). Wyprawa pójdzie w piękny — i we wspaniałe lodowce i granitowe ściany wyposażony — masyw Pelvoux w Alpach Delfinackich (Francja). Wysokość masywu dosięga 4 100 m., potężne ściany miewają 1 i pół tysiąca metrów wysokości. Masyw Pelvoux wykazuje jeszcze pozatem dwie cenne właściwości: pobyt w nim jest tani, nie droższy niż w Tatrach (wiadomo jak drogie są Alpy Szwajcarskie!), a jego zwiedzenie przez człowieka nie jest jeszcze posunięte tak daleko jak w Tatrach. Można więc mieć nadzieję na rozwiązanie jakichś pięknych problemów przez polską wyprawę, na wyszukanie nowych dróg — pierwszych polskich dróg w Alpach! Nie potrzebujemy oczywiście nadmieniać, jakieby to miało znaczenie dla samopoczucia polskiego i na zewnątrz w środowisku międzynarodwego alpinizmu.

Drużyna polska (w ilości 6—7 osób) wyjedzie do Francji już w pierwszej połowie lipca r. b.; w górach ma zamiar spędzić ok. miesiąca. Patrzymy z ufnością na jej imprezę. Ufamy, że ci taternicy, mający po raz pierwszy reprezentować oficjalnie polski alpinizm za granicą, dołożą wszelkich starań, aby wynik odpowiedział oczekiwaniom. Towarzyszą im gorące życzenia ogółu taterniczego. Przecież przez Alpy wiedzie droga w Egzotyk.



PO STARCIE NA 5000 MTR.
Prowadzi Jurkowski (AZS), na prawo Puchalski (Legja) i zwycięzca Kościak z Morawskiej Slavii.



NA PIERWSZYM PŁOTKU
Po starcie 110 mtr. w trójmeczu Mor. Slavia — A.Z.S. — Legja. Od lewej: Jeburny, Twardowski, Trojanowski (zwycięzca), Mrtynek.

Slavia 128 -- A. Z. S. 117 -- Legja 78

Międzynarodowy trójmecz lekkoatletyczny w Warszawie

Zorganizowany przez Legję i AZS trójmecz lekkoatletyczny z udziałem Morawskiej Slavii (Brno) był impreza ciekawa i stojącą na wysokim poziomie sportowym. Nieprędko jednak znajdzie się w Warszawie klub, który zdecyduje się na urządzenie podobnych zawodów; publiczność zjawiła się w liczbie tak minimalnej, że organizatorzy ponieść będą musieli ogromny deficyt finansowy, mimo reklamy i wielkiej staranności w przygotowaniu imprezy.

Goście czescy okazali się przeciwnikiem silnym, nie tak jednak, jak ogół nie przypuszczano, to też w normalnych okolicznościach ulecby musieli drużynie AZS-u, która w zawodach tych występowała ogromnie osłabiona brakiem szeregu doskonałych zawodników, jak Kostrzewski, Pławczyk, Koźlicki, Chełmiński i inni.

Pierwszy dzień zawodów przyniósł rezultaty następujące: W biegu 100 mtr. zwycięża pewnie Trojanowski II w czasie 11 s. przed Jahnem (M. S.) i Zbarawskim (L.). Doskonały niegdyś sprinter czeski Vykoupil przybył dopiero na czwartem miejscu.

Skok wwyż przyniósł bezapelacyjne zwycięstwo skoczkom Mor. Slavii Mrtynkovi i Horakovi, którzy na bardzo kiepskiej skoczni osiągnęli po 175 cm. Trzecie miejsce zajęli skokiem 165 cm. Trojanowski (AZS), Cała i Zbarawski (L.). W rzucie dyskiem pierwsze miejsce zajął Viteh (M.S.) słabym rzutem 37,79 mtr. przed Bralem (L.) 37,41 i Stępniewskim (AZS) 37,06 mtr.

Bieg 400 mtr. przyniósł nieoczekiwany triumf młodemu zawodnikowi AZS-u Millerowi, który w czasie 52,7 pokonał Huska i Vykoupila (M.S.).

1500 mtr. wygrał lekko doskonały Striniste (MS) w 4:04.2 bijąc swego kolegę klubowego Kosciaka i Kuźnickiego (AZS), który osiągnął b. dobry wynik 4:07.4.

Sztafeta 4x100 mtr. przyniosła bezapelacyjne zwycięstwo AZS-owi, który mimo osłabienia swej drużyny pokonał gości o 10 mtr. w czasie 44,5.

Drugiego dnia zawody rozpoczęły się biegiem 800 mtr., który zakończył się ponownem zwycięstwem Strinistego w czasie 2:02. Drugi Pruszkowski (AZS) o metr, trzeci Kuźnicki. W cza cie kulą goście górali o klasę: 1) Hampapa 13,63 mtr., 2) Viteh 13.20 mtr., 3) Bral (Śl.) 12,23 mtr.

W skoku o tyczce Korejs (M.S.), jeden z najlepszych tyczkarzy Europy, osiągnął 3,82 mtr. lekko tylko strząsając 3,94. Drugie miejsce zajęli Mackerle (MS) i Szruma (L.) skokiem 3,20 mtr. Bieg 110 mtr. przez płotki przyniósł łatwe zwycięstwo Trojanowskiemu I (AZS) w czasie 16.1. Drugim był Jebury (M.S.) w 16.8 o pierś przed Twardowskim (AZS). W rzucie oszczepem Szydłowski (AZS) zrehabilitował się za swą niedawną porażkę w Wilnie i zwyciężył ładnym rzutem 55,28 mtr. przed Taranda (L.) 53,48 mtr. i Plchem (M.S.).

W biegu 200 mt. AZS zajął dwa pierwsze miejsca przez Trojanowskiego II — 23,2" i Ładę 23,3", który pobiegł poprostu rewelacyjnie, kończąc bieg o metr za naszym najlepszym szprinterem, a przed Jahnem i Vykoupilem (M. S.).

5000 mtr. było oczywiście solowym popisem Kościaka (M. S.), który zwyciężył w 15 i 45,4" zostawiając o 200 mt. Puchalskiego (L) i o dalsze 100 mt. Ociepkę (A. Z. S.).

W skoku wdal pierwsze dwa miejsca zajęli zawodnicy AZS'u Twardowski (6,55 m.) i Sobieraj (6,23) przed Czechami Plchem i Vykoupilem.

Pięknem zakończeniem zawodów była sztafeta olimpijska, w której triumfowała drużyna AZS'u w blizkim rekordu czasie 3:27,8" o cztery metry przed Mor. Slarją. Na wyróżnienie w tym biegu zasługuje wynik debiutującego po długiej przerwie Jaworskiego (AZS), który na dystansie 800 mt. dał się wprawdzie pokonać Strinistemu, osiągnął jednak równe 2 minuty. Trojanowski II na 200 mt. rozstrzygnął pięknym szpurtem losy sztafety na korzyść AZS'u.

W ogólnej punktacji zwyciężyła Morawska Slavja 128 pkt., przed AZS'em 117 pkt. i Legją 78 pkt.

Organizacja zawodów, spoczywająca w sprawnych rękach kpt. Kawalca i prezesa Forysia — doskonała.

Polacy biją Niemców 14:2

Mecz bokserski dwu Śląsków w Katowicach

Tradycyjne spotkanie bokserskie obu Śląsków, które odbyło się w sobotę w Katowicach, przyniosło i tym razem wspaniały sukces Polakom. Pokonali oni w świetnym stosunku reprezentację Śląska Opolskiego, a nawet te dwa punkty, które przypadły gościom, były raczej kurtuazyjnym podarunkiem, aniżeli zasłużoną zdobyczą.

Wszyscy zawodnicy wykazali bardzo dobrą formę. Nawet Rudzki, który odsługuje obecnie służbę wojskową, zadziwił dobrą kondycją. Na boiskach znać postęp dość znaczny, walczą oni coraz rozumniej. Specjalnie zasługuje tutaj na pochwały Wocka, który wprowadzał widzów w zdumienie poprawą swej klasy. Podkreślić należy jego ofiarność, stanął on w ringu ze spuchniętą, podobno nawet złamaną ręką. Również Wieczorek, mimo niedawnego ciężkiego wypadku zranienia boku i pleców, nie zawahał się stanąć w obronie barw Śląska.

Poszczególne walki miały następujący przebieg:

w. musza: Heisig — Plucik (G. Śl.). Mimo dobrego krycia u Heisiga trafia Plucik parokrotnie precyzyjnie i skutecznie, zyskuje też stale wzrastającą przewagę, co mu przynosi w 3-ciej rundzie zwycięstwo przez techniczny k. o.

w. kogucia: Reinert — Kokot (G. Śl.). Pierwsza runda przynosi żywiołowe ataki Kokota, jednakże technicznie lepszy Niemiec potrafił utrzymać walkę otwartą. W 2-giem starciu zyskuje Polak przewagę paroma trafnymi ciosami i zwycięża przez k. o. Reinert był poprzednio już na deskach dwukrotnie, raz do 8-miu i raz do 7-iu.

w. piórkowa: Rduck — Rudzki (G. Śl.). Mistrz Polski zaczyna z miejsca swoim zwyczajem gwałtowny atak, a oszołomiony Niemiec ratuje się przed k. o. przez wszystkie trzy rundy przyklękiwaniem na deski. Wysokie zwycięstwo Rudzkiego na punkty nie ulegało ani przez chwilę wątpliwości.

w. lekka. Krautwurst — Konieczny (G. Śl.). Walka niezbyt ciekawa, gdyż obaj zawodnicy przetrzymują się wzajemnie, idą stale w clinch, a nie umieją walczyć w zwarciu. Przyznanie zwycięstwa na punkty Krautwurstowi, jest dlań bardzo pochlebne.

w. półśrednia: Mildner — Gburski (G. Śl.). Walka prowadzona w bardzo dużem tempie, była w I-ej rundzie wyrównaną. 2-gie starcie przynosi przewagę bardzo rozumnie i celowo walczącego Gburskiego, tempo jeszcze się wzmaga i oba bokserzy zasypują się gradem ciosów, przyczem skuteczniej trafia Gburski. Przed końcem tej rundy poddaje się Mildner z powodu złamania palca.

w. średnia: Winkler — Wieczorek (G. Śl.). Widownia śledzi z pewnym niepokojem Wieczorka, ten jednakże walczy bardzo rozumnie i spokojnie i zyskuje, po I-ej wyrównanej rundzie, w 2-giem starciu przewagę, która stale wzrasta aż do końca spotkania i Polak zwycięża też wysoko na punkty.

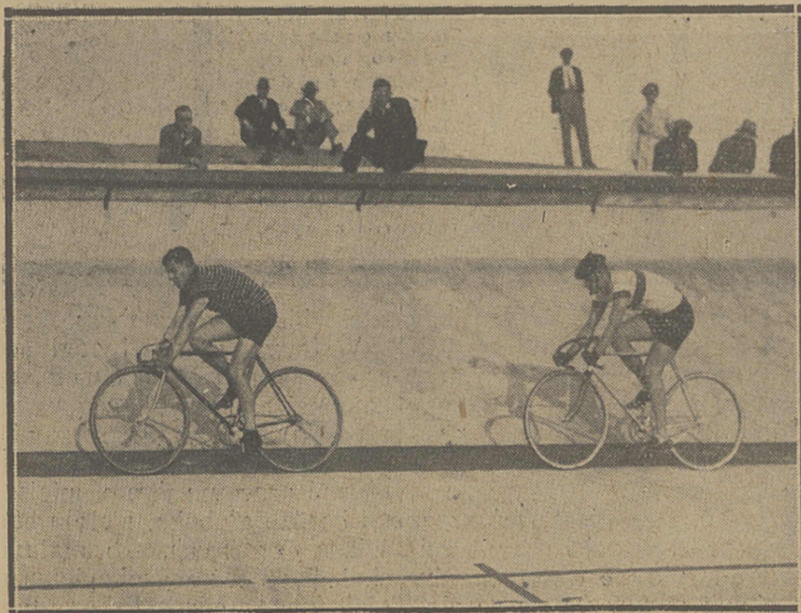
w. półciężka Niekrawiec — Niesobski (G. Śl.). Początkowo atakuje z furją Niekrawiec, ale silne i trafne ciosy Polaka wnet go temperują. Niesobski zdobywa znaczną przewagę doskonałemi prostymi z obu rąk. W trzeciej rundzie przerywa sędzia walkę z powodu zbyt silnego krwawienia Niekrawca, który ma przeciętą prawą powiekę.

w. ciężka: Hnida — Wocka (G. Śl.). Potężnymi ciosami lewej ręki — (prawa jest unieruchomiona) — zmusza Wocka swego przeciwnika do poddania się już w I-ej rundzie. Trzeba zaznaczyć, że Śląsk Opolski wstawił do wagi ciężkiej z niezrozumiałych powodów boksera z wagi średniej; — czyżby waga ciężka na Śląsku Opolskim aż tak obawiała się pięści Wocki?

W ringu sędziował bardzo dobrze i zdecydowanie p. Spiegelmann — na punkty pp. Urbańczyk i Nowak.

Kossok został po wielu posiedzeniach W. G. i D ukarany wreszcie dyskwalifikacją za zajścia z publicznością w czasie zawodów we Lwowie. Dyskwalifikacja liczy się od d. 6 lipca r. b. i obowiązuje do czasu dokładnego wyjaśnienia całej sprawy.

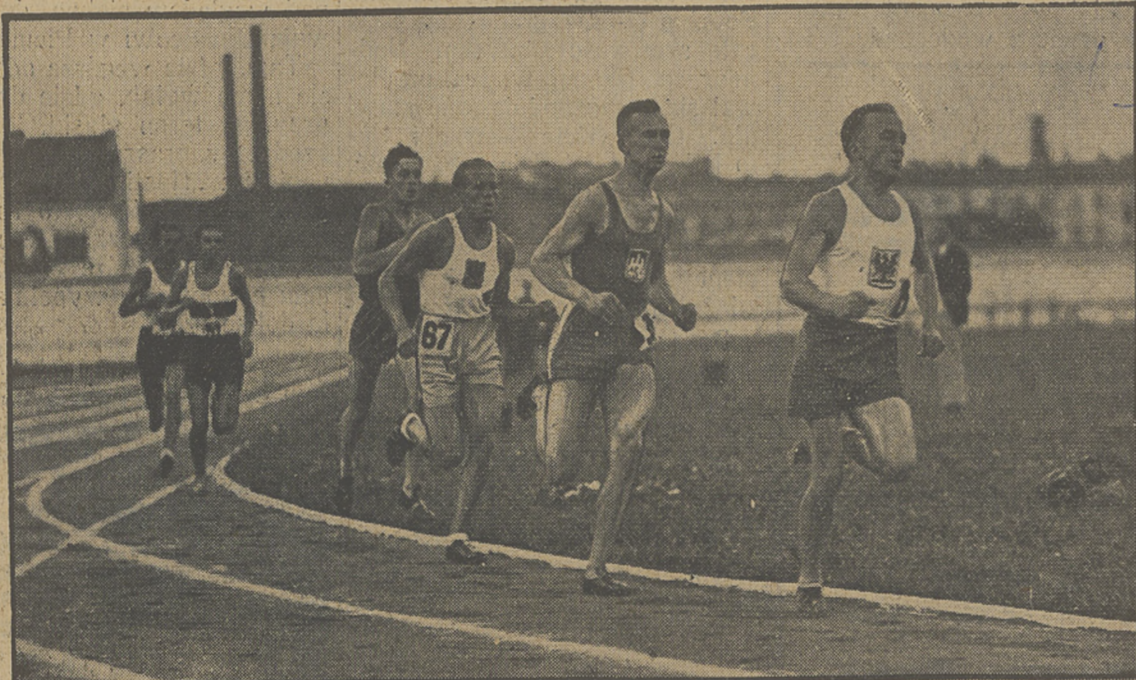
Niechcioł, gracz AKS, o którego przystąpieniu do Pogoni lwowskiej krążyły najrozmaitsze pogłoski, miał rzekomo grać na zawodach Pogoń — Polonia (Przemyśl). W. G. i D. Ligi zwrócił się do odpowiednich czynników z prośbą o zakomunikowanie, czy fakt ten miał istotnie miejsce, by nałożyć na Niechcioła i na Pogoń statutową karę.



SZAMOTA NA TORZE LEGJI
w jednym z dwu swych pojedynków z Kołodziejskim podczas minionych mistrzostw.



SZTAFETY A.Z.S.-u I MORAWSKIEJ SLAVII
Od lewej: Dzwonkowski, Hourek, Trojanowski II, Jahn, Twardowski, Vykoupil, Łopacki, Plch.





TRÓJMECZ LEKKOATLETYCZNY M ORAWSKA SLAVIA — A. Z. S. — LEGJA W WARSZAWIE
Na wirażu biegu na 1500 mtr. Prowadzi Strniste przed Kuźmickim, Kościakiem i Pruszkowskim

Start biegu na 1500 mtr. Czwarty od lewej zwycięzca Kościak.

Tadeusz Semadeni

Pływacy warszawscy u progu sezonu

Potężny rozwój sekcji A. Z. S. Bocheński nadal bez konkurencji

Oddawna było do przewidzenia, że Warszawa, która przodowała w pływactwie polskiem wtedy, gdy miała najgorsze warunki treningowe — z chwilą gdy posiądzie krytą pływalnię, stanie się potęgą.

To też ostatnie mistrzostwa Warszawy wykazały niesłychany przyrost narybku pełnowartościowego, głównie w konkurencjach panów. Same wyniki zwycięzców nie były imponujące — nie padł ani jeden rekord polski, co stanowi w naszem pływaniu nowość, i mało było nawet rekordów okręgowych. Ale za to wyrównanie wyników we wszystkich trzech klasach pływackich jest bardzo znaczne.

Wśród klubów AZS zajmuje stanowisko zupełnie wyjątkowe: wystarczy zwrócić uwagę, że jego drużyny potrafiły zajmować 3 pierwsze miejsca w sztafetach, a na 400 m. st. dow. panów pięciu pierwszych nosi zielonego Gryfa.

AZS uzyskał ostatecznie niemal tyle punktów, co wszystkie pozostałe kluby w sumie! Choć ustępował on punktami Makabi w klasie II i III-ej — to nie dlatego, by brak mu było zawodników gorszych, ale dlatego, że ich nie chciał wystawiać. Makabi natomiast w niższych klasach zgłasza chętnie do zawodów każdego, kto ma szanse... dopłynąć do mety. Domeną wyłączną tego klubu są konkurencje młodzieży do lat 15.

Ta praca nad narybkiem najmłodszym chwaliłaby się temu klubowi, gdyby nie to, że od szeregu lat Makabi ma młody narybek, a nic z tego jakoś nie wyrosło. Przypisać należy to temu, że Makabi wypróbowanym wzorem swej krakowskiej siostrzycy, umie zawsze... w porę „zarżnąć" najzdolniejszą młodzież przez nadmierne jej eksploatowanie gwoli napędzenia klubowi punktów. Aż przykro było patrzeć, jak np. takie piętnastoletnie Szpigelszteinówny zmuszano do pływania raz po raz bez wytchnienia. Najlepszy to sposób do szybkiego „wykończenia" zawodniczki.

AZS natomiast ma zawsze cierpliwość odczekać aż młodzik skrzepnie i nabierze sił. I dlatego „zielone koszule" nie błyszczą w klasie młodzików, ale za to od lat gromią wszystkich w klasie pierwszej.

Z innych towarzystw wyróżnić trzeba pracę Legji, której sekcja pływacka zerwała częściowo z tradycją swego klubu i nie ogranicza się do wyławiania gotowych zawodników z innych klubów. Jest tam wprawdzie Szrajbman II (z ŻASS), jest Nowicki (z Orła), jest Goworkówna (ze Sławy) — ale większość to zarybek własny, wyhodowany troskliwą ręką kierownika sekcji p. Hrebowicza. Do najcenniejszych zdobyczy Legji należy Makowski, zdolny „żabista".

Polonia przeszła kryzys bezhołowia organizacyjnego i wyleczyła się z oddziedziczonej po „Varsovii" choroby chronicznego wycofywania zgłoszonych zawodników. Cenną zdobyczą tego klubu jest drużyna waterpolo, która chyba tylko przez nieporozumienie grała w klasie B, i jest nietylko znacznie lepsza od pierwszych drużyn ŻASS i Makabi, ale nawet rozgromiła AZS II.

ŻASS pracuje nieszczególnie. Szrajbman I pozostaje asem, ale jego jeszcze zdolniejszy brat jest dla macierzystego klubu stracony, Zelingerówna i Lipsztatówna uzyskały dobre wyniki, ale to jeszcze nie stanowi klubu. Drużyna water-polowa ŻASS-u jest za to haniebna. Ma znacznie mniejsze od Makabi pojęcie o grze, a za to fauluje więcej niż wszystkie polskie drużyny razem.

*

Indywidualnie asem atutowym jest oczywiście Bocheński, mimo, że ani razu się nie wysilił i uzyskał wyniki, jak na niego — mierne. Podziwu godną jest wytrwałość Matysiaka, który mimo, że startuje 7-my rok z rzędu i mimo poważnych prac zawodowych jest wciąż coraz lepszy i zapewne powróci do reprezentacji Polski.

Kratochwila się poprawia, ale przy jego warunkach fizycznych możnaby od niego więcej wymagać. Powinienby on ostatecznie dokonać wyboru między stylem klasycznym a trudgenem.

Wśród pań na szczególne wyróżnienie zasługuje Świecińska (AZS), która mimo drobniutkiej budowy i wątłych sił fizycznych zdaje się być najlepszą dziś w Polsce pływaczką długodystansową, a bodaj że i średniodystansową. Jest ona pierwszą Polką, która z powodzeniem stosuje crawl na 1.500 m.

Morawska, o ile nadal będzie tak mało trenować, jeżeli nie dokona ostatecznego wyboru między „żabką" a crawlem (pogodzenie tych dwuch specjalności jest niemożliwe), o ile wreszcie nie poprawi swego stylu (jej crawl jest b. podobny do pływania „po kozacku") — zmarnuje swój wielki talent.

Poważną zdobyczą tegoroczną Warszawy są skoczkowie. Remiszewski i Smoderek dokonali b. poważnych postępów w skokach z wieży. Znaczne zwiększenie trudności skoków wybranych nie popsuło precyzji ich wykonania.

Pozatem pojawiły się dwa nowe talenty: młody, lekki, elegancki w ruchach, ale jeszcze technicznie niewyrobiony Bielawski (AZS) i posiadający dobrą szkołę gimnastyki sokolskiej Pietrzykowski (Pol. K.S.). Bielawski ma przed sobą przyszłość, Pietrzykowski, choć może mniej zdolny groźny będzie dla najlepszych skoczków polskich już w tym roku.

Smutnym jest tylko zupełny zastój w skokach pań.

Harcerze polscy na zlocie w Pradze

Młoda stosunkowo organizacja skautowa w Czechach urządziła w końcu czerwca i w pierwszych dniach lipca b. r. zlot skautów słowiańskich w Pradze, w którego ramach bardzo obszernie potraktowano dział wychowania fizycznego w formie zawodów i pokazów. Obóz polski, liczący ok. 2 tys. harcerzy i harcerek wziął udział we wszystkich pokazach, obejmujących technikę i życie obozowe, a ponadto Polacy startowali we wszystkich zawodach, walcząc w większości wypadków o pierwsze miejsca w ogólnym bilansie zlotowym.

Wyniki sportowo niezupełnie stały na poziomie tych sukcesów jakie Polacy osiągnęli w dziale pokazów (regjonalizm, technika). Należy wziąć pod uwagę to jednak, iż Czesi stawiają kulturę cielesną w programie harcerskim na pierwszym planie, a ponadto byli gospodarzami, co daje zawsze duży handicap. Zawodnicy polscy rekrutowali się z pośród wydelegowanych zlotowców, a Czesi w przeddzień mistrzostw słowiańskich — organizowali krajowe skautowe zawody, zapewniając sobie temsamem udział najlepszych sił czeskich

Oprócz pływania, w którem nie mieliśmy szans, jedno II m. na 50 m. zajął Polak Szpinak — harcerze polscy startowali we wszystkich konkurencjach. Najobszerniejszy program zakreślono dla zawodów lekkoatletycznych, w których zawodników sklasyfikowano według wieku w trzy kategorje.

Grupy nasze młodzików (do lat 16-u) i starszych (powyżej 18 lat) — ustępowały Czechom, w stosunku 12:22:6 (Jugosławja) i 34:70:2; grupa średniaków (16 — 18 lat) odniosła przewagę punktową 32:28 przy punktacji 8:6:4:2 i 2 zawodnikach startujących w każdej konkurencji z danego państwa.

Polacy obsadzając wszystkie konkurencje odnieśli największy sukces w grupie żeńskiej, bo wygraną 84:32. W sztafecie 4x50 — startowały 2 polskie zespoły (punktowany 1). Jugosławja obsadziła b. słabo tylko konkurencje męskie.

Wyniki techniczne lekkoatletyczne:

A. Konkurencje męskie. Kat. 1 80 m. — 1 m. Hawlik (Cz.) 8 sek.; skok wdal 1 m. Hawlik (Cz.) 516 cm. — 6. Kat. II. 100 m. 1) Kosewski (P.) 11.6, 2) Pałac (P.) 11.8; skok wdal 1) Kolaczay (Cz) 634; 2) Kosewski 621; 4) Pałac 582 (P.) Kula (5 kg.) 1) Pałac (P.) 13.65. Konkurencja senjorów. 100 m. 1) Schwäz (Cz.) 11.8; 1 km. 1) Sourek 2 m. 49.2; 4) Stawoszyński (P.) Skok wwyż: 1) Siegel (Cz.); 2) Zieliński (P.) 165; 3) Maciukiewicz (P.) — 160. Kula: 1) Lieskovsky (Cz.) 11.77 m.; 3) Pabich (P.) 10.24. Sztafeta 4x100: Czechosłowacja — 46.9, Polska 47.1. Obie sztafety fatalnie zmieniały pałeczki. Ogólny rezultat męskich konkurencyj 78:120:8.

W konkurencjach żeńskich Polki odniosły pełny sukces. Wyniki:

60 m. 1) Dąbrowska 8.7, 2) Blahova (Cz.) 8.8. 100 m. 1) Manikowska 15.0; 2) Pomorska 15.2. Skok wdal. 1) Manikowska 379; 2) Pomorska 375. Skok wwyż. 1) Lotówna 130; 2) Białowiejska 130. P. Uszata. 1) Urbanowska 25.62; 2) Janicka 24.06. Sztafeta 4x50. Startowały tylko Polki — czas 28.8. Stosunek punktów 84:32 dla Polski.

Ogólny bilans lekkiej atletyki panów i pań w punktach brzmi: Polska 162; Czechosłowacja 152; Jugosławja 8 p.

Łucznictwo. 1) Gromadzki 140 pkt.; 2) Raimers 100. Grupa starszych. 1) Sukiennikowicz — 170 pkt., 2) Brzeski — 150 pkt..

P. Siatkowa. Polska — Jugosławja 30:13 (15:6; 15:7). Czechosłowacja — Polska 30:15 (15:8; 15:7).

Nieprzewidziana porażka skautów polskich, aczkolwiek należało oczekiwać wysokiej klasy Czechów. W Anglji — na zlocie w 1929 r. Czesi byli jedynymi pełnowartościowymi przeciwnikami Polaków (Polacy wygrali po dogrywce).

W zespole polskim pełnowartościowym graczem był Perczyński z Piotrkowa, Gregołajtis, Żubrewicz, Powierza, Adach i Staworzyński — grali nerwowo i ustępowali taktycznie Czechom

Naprzód (Lipiny)--Hakoah (Wiedeń) 2:1

Porażka zawodowców austrjackich na Śląsku

Wspaniały tryumf odniósł w ubiegłą sobotę leader śląskiej ligi okręgowej, zwyciężając wiedeńskich zawodowców. Zwycięstwa tego nie umniejsza żadna okoliczność, gdyż wiedeńczycy wystawili doborowy skład, który ostatnio w Wiedniu zremisował z warszawską Legją, a w dodatku skład ten był jeszcze wzmocniony dwoma amerykańskimi reemigrantami Druckerem i Eisenhoferem, którzy przeciwko Legji nie grali.

Nie można zaprzeczyć, że wiedeńscy zawodowcy pokazli grę stojącą na bardz wysokim poziomie technicznym, pełnę tricków i sztuczek, ale wszystko to bladło i kryło się w cieniu wobec wspaniałej przebojowej gry Ślązkaów. Szli oni tak ambitnie i ofiarnie na piłkę, że wszelkie misterne hafty zawodowców rwały się i nie przynosiły żadnego efektu. Świetna wprost kondycja fizyczan lipiniaków pozwoliła im dyktować tempo może niedmierne, ale tempo to Ślązaków nie zabiło tylko wyczerpało siły zawodowców.

U wiedeńczyków wybijał się bezapelacyjnie na pierwszy plan doskonały i niezawodny lewy obrońca Feldmann, jemu też zawdziecza Hakoah, że nie przegrał pierwszych w Polsce zawodów wprost w miażdżącym stosunku. Podobać mogli się pozatem w drużynie gości lewy pomocnik Platschek, dobry technik Mausner na prawym łączniku oraz bardzo szybki i zwinny lewoskrzydłowy Fischer.

Bohaterem dnia był bramkarz Naprzodu Wysocki, który osiągnął w tym meczu formę wprost fenomenalną. Takiego bramkarza, jakim był w niedzielę Wysocki, Śląsk jeszcze nie oglądał, nawet jako gościa. Wyróżniać oprócz tego jeszcze kogoś z drużyny Naprzodu byłoby niesprawiedliwością.

W pierwszej połowie gry marnuje atak Naprzodu trzy bardzo dogodne sytuacje, a w ostatniej minucie zdobywa dla gości prowadzenie Mausner z solowego przeboju. Po zmianie stron lipiniacy wzmagają jeszcze tempo i w 10-tej minucie z ładnej kombinacji Kumor — Stefan — Nastula, ten ostatni wyrównywa. Następują liczne obustronne ataki, a za zbyt ostrą grę Scheiblicha w polu karnem przyznaje sędzia jedenastkę gościom. Egzekwuje ostro, przyziemnie w dolny prawy róg Grünfeld, ale Wysocki broni intuicyjnie robinsonadą.

W 28-ej minucie zdobywa Kaczmarek zwycięską bramkę i to bijąc rzut rożny. Piłka idzie idealnym łukiem na bramkę i mając leciuteńki fałsz, spada za startującym do niej bramkarzem do siatki. Po tym sukcesie ogarnia przeszło 3.000-ną publiczność niebywały entuzjazm, do końca gry nieustannie dopinguje ona okrzykami miejscowych. Gracze Hakoahu opadają z sił, ale doskonała ich obrona nie pozwala na dalsze sukcesy Naprzodu.

Sędziował zbyt skrupulatnie p. Gryc.

Hakoah: Oppenheim; Gross, Feldmann; Stroks, Drucker, Platschek; Donnenfeld, Mausner, Grünfeld, Eisenhofer i Fischer;

Naprzód: Wysocki; Kuszek, Michalski; Mozgalik, Michalik, Scheiblich; Stefan, Nastula, Kumor, Cug, Kaczmarczyk.

Władysław Grzelak

6 dni na Wełtawie

Zaraz na wstępie — przygoda. Zanim zdążyliśmy wydostać się z obrębu Budziejowic. Zaledwie zdołaliśmy pociągnąć kilkanaście razy wiosłami.

Za nagłym skretem ukazał się spadek, zdradzający płyciznę. Niemal połowę szerokości koryta zagradzała pogłębiarka. Ach, te pogłębiarki! W ich pobliżu, zawsze pech czyha na wioślarza. Kanadyjka, torująca drogę składakowi, zawadziła o kamienne dno Wełtawy i przechyliła się gwałtownie. Ale zręczni kanoiści szybko wyskoczyli i przeprowadzili łódkę przez groźny próg. Nie doznała szwanku.

Widząc tę nieomal katastrofę, straciliśmy ochotę do przedzierania się śladem naszej kanadyjskiej przewodniczki. Już zamierzaliśmy wylądować i kajak spławić wzdłuż brzegu — kiedy wtrącił swoje trzy grosze, obserwujący nas robotnik z pogłębiarki, twierdząc, że tuż przy niej woda jest głębsza, a więc przejazd bezpieczny. Chętnie zastosowaliśmy się do rady, pochodzącej, zdawałoby się, z tak miarodajnego źródła. „Urwipołeć" otarł się prawie o burtę pogłębiarki, wyminął ją i nagle zahaczył o stertę kamieni podwodnych. Trrrach... Dźwięk, budzący nieprzyjemne uczucie w sercu kajakowca.

Że wyskoczyć z kajaka nie jest tak łatwo, jak z kanadyjki, więc — zanim uczyniliśmy odpowiedni ruch, już kajak, pojękując, ześlizgnął się z kamieni i mknął porwany nurtem. Dość silny cios nie zdołał, na szczęście, przedziurawić powłoki. Jednakże nowiutki składak wyszedł z tego kamiennego „chrztu" z dwoma głębokiemi rysami.

Nic to. Po powrocie do kraju, odeślę kajak do Bielska, żeby nalepili na rysach dwie pręgi dla ochrony trama przed ewentualnemi dalszemi atakami kamieni, czy kołków. Ta przygoda na wstępie — to dobry znak, gwarantujący szczęśliwą podróż aż do celu, bo ilekroć w dawnych wycieczkach los doświadczył nas w pierwszym dniu, następne mijały cicho, bez zadraśnięcia klepki, czy gumy...

Wełtawa na niespełna dwustu kilometrowym odcinku, który nas nęcił, posiada spadek zgoła górski, uregulowany pokaźną liczbą jarów. Przy wysokim poziomie wody stawidła są obniżane i wtedy przejazd łódką, a zwłaszcza składakiem nie nastręcza zbyt dużego ryzyka. Lecz duży poziom wody zastać można na wiosnę, a nie pod koniec czerwca, kiedy podniesione stawidła, piętrzące wodę, tworzą wodospad nie do przebycia. Obniżają je wprawdzie, ale tylko chwilowo, podczas przeprawy tratew, spławianych niemal codziennie.

Czescy kanoiści, którzy na Wełtawie rozwinęli duży ruch turystyczny, korzystają z takich okazyj. Przesiadają się na tratwy, wciągają na nie swe kanadyjki i w ten sposób, mogą sobie drwić z wodospadu. Takie zjeżdżanie przez jary należy do najmilszych atrakcyj. Uwalnia turystę od uciążliwego przenoszenia łodzi i bagaży lądem, przynosząc mu wzamian dużo emocji. Dech zapiera — kiedy wąska tratwa, trzeszcząc i skrzypiąc, przedziera się przez upust, pędzi w dół i prawie znika w odpryskach wodnych, aby po chwili wynurzyć się na zburzonym, dolnym poziomie wód.

Pierwszy jaz ozwał się rychło ostrzegawczym szumem. Potężna tama zagradzała prawie całą szerokość łożyska. Nadmiar spiętrzonej wody przelewał się przez podniesione stawidła. Oczywiście — trzeba było lądować i łodzie przenosić, co się niebawem powtórzyło przy drugim jazie (o dwa kilometry dalej). A w dniach następnych zawsze — ilekroć nie zdążyliśmy dogonić tratew.

Po trzygodzinnem wiosłowaniu wylądowaliśmy dość wcześnie na nocleg i rozbiliśmy namiot pod zamkiem Hluboka. Nazajutrz zwiedzaliśmy tę książęcą rezydencję Szwarcenbergów, wzniesioną przez pogromcę Napoleona w bitwie pod Lipskiem, w pierwszej połowie ubiegłego wieku. Wspaniała budowla, wzorowana na słynnym zamku Windsorskim, malowniczo położona na wysokim brzegu, pełna pamiątek historycznych, jest celem wielu wycieczek zbiorowych z całego kraju.

Wełtawa, której brzegi początkowo nizinne i odkryte, bynajmniej nie przykuwają uwagi, wyminąwszy wzgórze zamkowe zmienia swą szatę. Zaczyna płynąć uroczym jarem, miejscami bardzo głęboko, ujętym bądź ścianą groźnych, brunatnych skał, bądź też wysokopiennego, głębokiego lasu. Przez takie wzgórza i lasy przewija się wstęga Wełtawy aż pod samą Pragę. Poszczególne jej odcinki, pod względem piękna, dorównywują Dunajcowi w Pieninach.

Tam, gdzie wzgórza odsuwają się nieco wgłąb, gdzie do rzeki przylega teren płaski, leżą zagrody, zapraszają wodniaków napisem: „Hostinec" lub „Hotel". Leżą dość gęsto rozsiane osiedla i miasteczka, ale najwięcej — lasów, które balsamicznem powietrzem wypełniają całą dolinę rzeki.

D. c. n.

Od Administracji

Dla uniknięcia pomyłek przy przesyłaniu gotówki pocztą lub przez P. K. O., upraszamy o łaskawe wyszczególnienie, na jaki cel wskazana gotówka jest przeznaczona (ogłoszenia, prenumerata, jakiego pisma i t. p.)

3 rekordy Polski

na mistrzostwach pływackich Śląska

KATOWICE. 5.7. — Tel. wł. — W ubiegłą sobotę i niedzielę odbyły się okręgowe mistrzostwa pływackie na Śląsku. Zawody odbyły się na stadjonie w Królewskiej Hucie i zgromadziły rekordową ilość 150 startujących.

Zainteresowanie mistrzostwami było nieszczególne, a szkoda, bo stały one na bardzo wysokim poziomie. Dowodem, że pływactwo na Śląsku poczyniło olbrzymie postępy jest 8 nowych rekordów w tem 3 polskie.

Znaczną poprawę wykazują jednakowoż tylko panowie. Panie natomiast nie wykazały takich postępów. Szczególnie Jarkuliszówna i Raszdorfówna znajdują się w słabej formie.

Na pierwsze miejsce wybił się EKS, który ma w swych szeregach kilku wybitnych zawodników jak rekordzistę Polski, Karliczka, Schwaena i Duraya. Specjalnością EKS są sztafety.

Wyniki techniczne:

100 m. st. dow. panowie: 1) Duray (EKS) 1,11,2. Zwycięstwo to jest niespodzianką, a czas uzyskany przedstawia nowy rekord Śląski. 200 m. st. dow.: 1) Karliczek (EKS), 2,39,2 rekord śląski); 400 m. st. dow. 1) Karliczek 5,59,2. 100 m. na wznak: 1) Karliczek (rekord śląski) w czasie 1,23.

200 m. st. klas.: 1) Kaputek (SKLA) 3,13,2; 1500 m. st. dow.: 1) Schwaen (EKS) 27,54 (rekord śląski).

Sztafeta zmienna panów 3 x 100 pierwszy EKS w składzie Karliczek, Joachim, Bogut i Duray. Uzyskali oni piękny czas 4,04, bijąc rekord polski, ustanowiony tydzień temu przez AZS (Warszawa), w którego sztafecie startował as pływactwa polskiego Bocheński. Również druga sztafeta KP Siemianowice uzyskała lepszy czas od rekordu poprzedniego.

Sztafeta st. dow. 4 x 200, pierwszy EKS w składzie Rother, Karliczek II, Schwaen, Karliczek I, czas 11,50. Jest to nowy rekord polski.

Sztafeta 5 x 50 st. dow. EKS płynie w doskonałej formie, uzyskując czas 2,34,8 — trzeci rekord polski.

100 m. st. dow. panie: pierwsze miejsce zajęły równocześnie w czasie — 1,38,4 Schmidtówna, (TP Giszowiec) i Jarkuliszówna (Skla). 200 m. st. klas.: 1) Jarkuliszówna 3,38; 400 m. st. dow. 1) Jarkuliszówna 7,39,2; 1500 m. st. dow. 1) Schmidtówna (TP Giszowiec) 32,52.

100 m. na wznak: 1) Fitzówna (TP Giszowiec) 1,46,2. Sztafeta st. dow.: EKS w składzie Müllerówna, Paskudówna, Laryszówna. Kruszenówna, Schmakówna, 3,49,6 (rekord śląski).

Skoki panów z wieży 1) Maerz (TP Giszowiec) 70,36 punktów, skoki panów z trampoliny: 1) Maerz 117,76 punktów.

Skoki pań z wieży: 1) Klausówna uzyskała 37,6 punktów na 40 możliwych, czyli wynik pierwszorzędny. Skoki pań z trampoliny: 1) Klausówna 71,60 punktów.

W ogólnej punktacji zespołowej pływackich mistrzostw Śląska pierwsze miejsce zajął EKS 1132, drugie miejsce KP Siemianowice 925, trzecie TP Giszowiec 918,5, czwarte SKLA 650, piąte Stadjon 153. W punktacji tej uwzględniono punktację mistrzostw pierwszej, drugiej i trzeciej klasy pań i panów oraz piłki wodnej.

Organizacja tegorocznych mistrzostw była wzorowa, co należy specjalnie podkreślić, gdyż przeprowadzał ją zarząd okręgowy wybrany dopiero przed paru dniami.

Kraków-Poznań 3:2

Mecz piłkarski w stolicy Wielkopolski

POZNAŃ. 5.7. — Tel. wł. — Kraków: Otfinowski; Lasota, Bil; Seichter, Wilczkiewicz, Augustyn; Riesner, Maurer, Lubowiecki, Malczyk II, Bator. Poznań: Fontowicz; Kwintkiewicz I, Flieger; Kwintkiewicz II, Wojciechowski, Kryszkiewicz; Radojewski, Kniola, Scherfke II. Mikołajewski, Graczyński. Kraków bez chorego Mysiaka i Smoczka. Poznań w składzie wyznaczonym przez kapitana związkowego.

Naogół liczono się ze zwycięstwem Krakowa, przyszło ono jednak trudniej, niż się spodziewano.

Zawody dzieliły się na dwie różne fazy. Pierwsza połowa upływa pod znakiem Poznania, jednak atak nie umie zadokumentować jej cyfrowo. Druga natomiast część gry należy do Krakowa, kończy się też jego zwycięstwem, uzyskanem jednak dopiero w ostatnich minutach gry.

Kraków był w tej części zawodów zdecydowanie lepszy, przedewszystkiem taktycznie i miał lepiej orjentujący się pod względem strzałów atak, to też sukces Krakowa należy uważać za zasłużony.

Z drużyny krakowskiej wyróżnił się przedewszystkiem Otfinowski, który pierwszą połowę miał bardzo gorącą. Z obrońców lepszy był Bill. Pomoc dobrze pracowała po pauzie i w niemałej mierze przyczyniła się do zwycięstwa zasilając atak piłkami. Napad złożony z graczy trzech klubów krakowskich dopiero po pauzie doszedł do wzajemnego porozumienia i wówczas akcje jego były nawet piękne o charakterze wybitnie szkoły krakowskiej.

W ataku najlepsze skrzydła, zwłaszcza Bator, szczęśliwy zdobywca dwu bramek. Lubowiecki jako kierownik napadu ustępował znacznie swemu vis a vis Scherfkemu, zresztą jest wytłomaczony, gdyż znalazł się na tem stanowisku w ostatniej chwili, ponieważ Smoczkowi służba wojskowa nie pozwalała wyjechać. Z łączników lepszy był Malczyk.

Poznań oparty o szkielet Warty miał słabsze punkty tam, gdzie graczy Warty brakowało, przedewszystkiem w Kryszkiewiczu i Mikołajewskim. Pozostałe uzupełnienia naogół zadowoliły, choć Graczyński byłby lepszy na łączniku, niż na skrzydle, na które się nie nadaje z powodu swej wagi.

Pierwsze minuty gry upływają pod znakiem przewagi Poznania. W 10-ej minucie sędzia za rękę Billa dytkuje rzut karny przeciw gościom. Kniola strzela obok słupka. Pierwsza połowa, mimo, że atak Poznania przesiadu je prawie stale na połowie Krakowa, kończy się bezbramkowo. Rogów 4:4.

Po pauzie w 8-ej minucie Malczyk zdobywa dalekim strzałem prowadzenie. Dopiero w 23-ej minucie wyrównuje Poznań przez Kniolę, który wykorzystuje podanie Graczyńskiego i górnym strzałem strzela bramkę ponad Otfinowskim. W 27-ej minucie zdobywa prowadzenie Poznań przez Graczyńskiego, który strzela z paru kroków obok Otfinowskiego. W trzy minuty później wyrównuje Bator, który pięknie chwyta strzał obrony, przebija się i strzela w siatkę. Decydująca o zwycięstwie bramka pada na 10 minut przed końcem gry po ładnie przeprowadzonej akcji ze strzału Batora. Ostatnie minuty nie przynoszą zmiany. Sędziował p. Nawrocki. Publiczności ponad 3 tysiące.

Shields o krok od porażki

Dramatyczny mecz z Aust nem w ćwierćfinale Wimbledonu

Poniedziałek 29 czerwca
Wimbledon.

Najlepszym meczem ćwirćfinałów Wimbledonu było spotkanie Shieldsa z Austinem. Grali oni naturalnie na centre korcie przy szczelnie zapełnionej widowni (około 25 tysięcy widzów). W loży królewskiej księżniczka Helena Wiktorja z ambasadorami Francji i Japonji.

Rozpoczyna grę Austin serwisem i wygrywa pierwszy gem. Shields odpowiada na to strasznym serwisem, podbiega do siatki po silnych drajwach, i zabijając dobrze plasowane piłki Austina z łatwością wygrywa pierwszy set 6:3.

W drugim secie Austin pokazuje swój genjusz, już serwisu Shieldsa się nie boi, odpowiada nań średniej długości piłkami do rogów, bije zbliżającego się do siatki Shieldsa po nogach, krótkimi class-drajwami, zwalnia tempo i w rezultacie wyprowadza z równowagi młodego olbrzyma, który zaatakowany na bekhend odpowiada autami poza linje. Austin wygrywa tego seta 6:2 — przy szalonej owacji publiczności, która oklaskuje zawzięcie swego ulubieńca.

Trzeci set bardzo podobny, Austin stale trzyma Shieldsa w ruchu, goniąc go z rogu do rogu, Shields się denerwuje, ale gra rozpaczliwie, zupełnie zmienia styl, zaczyna cykać odpowiadając lekkimi piłkami, które dają możność Austinowi prowadzenia gry.

Po zaczepnej walce Austin wygrywa trzeci set 7:5 — to samo się dzieje w czwartym secie, Shields gra ostrożnie, tak jak sobie tego życzy Austin no i naturalnie stopniowo przegrywa. Austin prowadzi 5:4, ma przewagę, brakuje mu już tylko jednej piłki ażeby mecz ten wygrać, podchodzi do siatki ażeby zabić ścięty drajw z backhandu Shieldsa, namyśla się, przepuszcza go, przypuszczając iż piłka ta pójdzie na aut; tymczasem dobrze ścięty drejw amerykanina dotyka linji i Shields punkt ten tak ważny dla niego, wygrywa.

I stała się rzecz dziwna, Shields nabiera tutaj wiary w siebie, zaczyna walić wspaniałe drajwy po rogach i wygrywa seta 7:5.

W ostatnim secie, jest jakiś inny Shields, ten prawdziwy na placu; gra wspaniale. Serwuje „cannon balls" raz po razie, smeczuje każdą piłkę przy siatce, a dosięgnąć może daleko, jest przecież olbrzymem; po paru minutach prowadzi 5 do zera.

Austin zmęczony, zrozpaczony biega jak szalony w pogoni za nieuchwytnymi, drajwami, smeczami które się teraz sypią na niego nieustannie, wygrywa jednego gema ale ostatecznie ulega tak wyczerpany iż nawet ostatniej piłki serwisowej nie dotyka.

Z prawdziwym sportowym entuzjazmem, publiczność mimo zawodu, urządza wspaniałą owację graczom. **„Esteyot"**

Warta — Stadjon 296-147

O drużynowe mistrzostwo Polski

POZNAŃ. 5.7. — Tel. wł. — Warta — Stadjon 296:147. Boisko Warty było wczoraj miejscem rozgrywki ćwierćfinałowej o lekkoatletyczne drużynowe mistrzostwo Polski. Zawody wypadły blado, ponieważ drużyna Stadjonu okazała się bardzo słabym przeciwnikiem. Poznańczycy górowali od pierwszej do ostatniej konkurencji i pozwolili sobie tylko w dwu konkurencjach wydrzeć sobie pierwszeństwo. Do wysokiego zwycięstwa przyczynił się przedewszystkiem Biniakowski, na którym wcale nie było znać zeszłotygodniowej choroby, wykazał on przeciwnie pełnię swojej formy. Heljasz, który wygrał wszystkie rzuty, Banaszkiewicz wykazał, że jest nietylko dobrym graczem ligowym, lecz i dobrym skoczkiem. Stadjon nie miał specjalnie jasnych punktów i przedstawiał się jako zupełnie przeciętny zespół. Gwiazdy śląskie jak Czysz, Rzepuś, Nieszyn zawiodły. Poziom zawodów, które były doskonale zorganizowane i miały przebieg niezwykle sprawny, był niewysoki.

100 mtr. Biniakowski (W) 11,5, Czysz (S.) o metr wtyle. 400 mtr. Biniakowski (W.) 52,8, Marciniec (Warta). 500 mtr. Miałkas (W.) 16:25,6, Robiński (W.). 110 mtr. płotki: Zajusz (St.) 16,6, Kremeke (St.), Sobkiewicz (W.). który przybył jako drugi został zdyskwalifikowany za przewrócenie 4 płotków. 4x100 mtr. Warta. Łaszczyk. Stawiński, Kruszczyński. Biniakowski 46,3. 2) Stadjon I. Warta przyszła na drugiem miejscu zdyskwalifikowana za przekroczenie torów. 3x1000: Warta I 8:43,4 (Pawlak. Olszewski. iMałkas), 2) Warta II. Sztafeta olimpijska: Warta 3:32,8 nowy rekord okręgowy (Pawlak. Biniakowski. Stawiński. Kruszczyński), 2) Stadjon I. Skok wwyż: Banaszkiewicz (W.) 172. 2) Kruszczyński (W.) 170. Skok wdal: aBnaszkiewicz (W.) 629. 2) Hofman (W.) 612. Tyczka: Pitra (St.) 310. Lupa (W.) 310. po rozgrywce. Kula: Heliasz (W.) 13,65. Zajusz (St.) 12,41. Dysk: Heljasz (W.) 40,07. Zajusz (St.) 37,73. Oszczep: Heljasz 52,12. 2) Nieszyn (St.) 59,34.

Sobota i niedziela we Lwowie

kolarstwo, tennis, piłka nożna

LWÓW. 5.7. — Tel. wł. W dniu dzisiejszym zorganizował RKS na szosie stryjskiej międzyklubowy wyścig kolarski (50 klm.) z udziałem zawodników RKS, LTKim, Jutrzenki, Hasmonei. Startowało 10, skończyło 8 zawodników. Pierwszy Tropaczyński (LTKiM) 1; 43,15, drugi Ruff (Hasmonea) 1,43,16, trzeci Fedak (LTKiM) 1,43,23, czwarty Oplat (LTKiM) 1; 45,40. 20 km. startowało 11, ukończyło 7. Pierwszy Brzdeń (BKS) 44,05, Rygor (Jutrzenka) 44,57.

LWÓW. 5.7. — Tel. wł. — Na kortach Czarnych rozegrany został mecz tenisowy między Unją (Lublin) i Czarnymi, zakończony zwycięstwem Lwowian 5:2.

Gra pojedyńcza panów: Drapała (Cz.), Moskal (U) 7:5, 4:6, 9:7. Drapała (Cz.) — Arnstein (U) 6:0, 6:3, Żuławski (Cz.) — Arnstein (U) 9:7, 6:3; Moskal (U) — Żuławski 6:2, 6:3. Gra podwójna panów: Moskal. Arnstein — Neuman, Drapała 6:4, 7:5. Gra mieszana: Dornfeldówna, Drapała — Zachertówna, Moskal 4:6, 7:5, 6:1; gra pojedyńcza pań: Rehlińska (Cz) — Zachertówna (U) 6:1, 6:1

LWÓW. 5.7. — Tel. wł. — Czarni — Oldboy 2:1 (1:0). Rozegrane wdniu dzisiejszym na boisku cytadeli trzecie z kolei zawody Oldboyów zakończyły się zwycięstwem Czarnych, którzy wystawili kilku graczy nieligowych. Bramki dla Czarnych zdobyli Rejman, aJnczura, dla Oldboyów Giebartowski. Sędziował p. Seemann.

Mistrzostwa klasy A. W Stryju Pogoń—Sokół II 5:0. Gospodarze byli w doskonałej formie i odnieśli zupełnie zasłużone zwycięstwo. Bramki dla Pogoni zdobyli Pfefferbaum III, Zebaczyński i aŁpczuk po jednej. Sędziował p. Byk. W Przemyślu Polonja — pokonała Pogoń I-b w stosunku 2:1. Gra była przez cały czas otwarta, to też wynik nie był do ostatniej chwili przesądzony. Bramki uzyskali dla Polonji: Studziński (2) (w tem jedna z karnego), dla Pogoni Lechmann. Sędziował p. Pinesdorf. W Rzeszowie pokonała Resovia Ukrainę 5:2. Zwycięstwo było zasłużone. Lwowianie wykazali ponownie, że są teraz w bardzo złej formie. Bramki dla Ukrainy zdobyli Kobziar, dla Resovii Mac 2, Klut, Hajdas i Fink po jednej. Sędziował Kurzweil.

LWÓW, 5.7. — Tel. wł. — Pogoń — Hasmonea 5:0 (2:0). Pogoń: Gwizdał; Jerzewski, Hanin; Schlaf, Kuchar, Hemerling; Łagodny. Czajkowski (Pras), Zimmer, Skowroński I, Skowroński II.

Hasmonea: Arnold: Schadler, Birnbach; Prass, Wolfstahl, Schneider; Parnes, Friedman, Steuermann, Schwalbendorf, Adler.

Spotkanie towarzyskie dwu starych rywali lokalnych miało charakter mdłej i mało ciekawej gry, w której od czasu do czasu jedynie ukazywały się przebłyski lepszych akcyj. Hasmonea w dzisiejszej formie nie była przeciwnikiem nawet dla osłabionej Pogoni.

Atak Pogoni, mimo braku Kossoka, gra okresami wcale sprawnie. Duszą jego był Zimmer bardzo ruchliwy, pracowity i szybki, dobrze spisywał się Łagodny na lewem skrzydle. Czajkowski, zastępujący Kozoka słaby, po pauzie miejsce jego zajął Pras. Bracia Skowrońscy grali słabiej, ponieważ zapuszczali się zbyt wiele w pojedynki, wstrzymując niepotrzebnie piłkę.

Pomoc Pogoni nie miała trudnego zadania, to też naogół zadowoliła. Wcale dobrze spisywał się Schlaf. Obrona również stała przed martwem zadaniem. Bramkarz Gwizdał miał zaledwie kilka strzałów, z któremi dał sobie radę.

Hasmonea przedstawiała się bardzo blado. Jaśniejszemi punktami był jedynie Birnbach, natomiast Redler nie jest zdaje się obecnie w formie. Steuermann początkowo pracował, jednak nie znajdując zrozumienia u sąsiadów szybko zrezygnował z większych ambicji. Nieźle prezentował się Schwalbendorf. Schneider nie przypominał dawnych dobrych czasów.

Zwycięstwo Pogoni było zupełnie zasłużone. Nie wykorzystała ona dwóch rzutów karnych. Pierwszą bramkę zdobył w 10-ej minucie Łagodny. W 24-ej minucie Skowroński ustala wynik pierwszej połowy na 2:0.

Po przerwie w pierwszej chwili Hasmonea atakuje, jednak jest to słomiany ogień. Pras strzela w 13-ej min. trzecią bramkę. Po wykluczeniu Skowrońskiego II-go Pogoń gra z 10-ma graczami, wykazując coraz większą ambicję. Owocem jej są dwie dalsze bramki, zdobyte w 37-ej i 40 minucie przez Skowrońskiego I-go. Sędziował p. Usarz.

Zarząd K. S. Warszawianka prowadzi obecnie pertraktacje ze znanym biegaczem niemieckim dr. Peltzerem (b. rekordzistą świata na 800 i 1.500 mtr.), pragnąc go sprowadzić na zawody do Warszawy. Termin zawodów nie został jeszcze definitywnie oznaczony, najprawdopodobniej jednak dojdą one do skutku 25 — 26 lipca, lub 30 sierpnia.

S. V. Gleiwitz, jedna z czołowych drużyn niemieckich i mistrz Śląska niemieckiego, przyjeżdża do Krakowa w połowie sierpnia na międzynarodowe zawody „Makkabi".

Sandberżanka, młoda pływaczka Makkabi, osiągnęła w ubiegłym tygodniu dobry czas 38.9 sek. na 50 mtr. st. dow., gorszy tylko o 0.1 sek. od rekordu Polski.

Landau, junior Makkabi krakowskiej, uzyskał na 100 mtr. st. klas. 1.35 min.

Mecz pływacki Makkabi (Kraków) — Hakoah (Bielsko) zostanie rozegrany w lipcu w Krakowie.

Dwudniowe ogólnopolskie zawody kolarskie w Krakowie dały wyniki na stępujące: I klasa 1) Muhlstein 13.8, 2) Barzycki, bieg gości 1) Koszutski 13 sek., 2) Turowski, 3) Łazarski, bieg 4.5 km. 1) Frączkowski 13.8, 2) Łazarski, 3) Barzycki, bieg 4.5 km. 1) Frączkowski 14 p. 2) Koszutski 13 p. 3) Łazarski, bieg drużynowy 1) drużyna Koszutski, Frączkowski, Barzycki, Muhlstein 5:25, w wyścigach motocyklistów cztery razy wygrał Rudawski przed Stieglitzem, a dwa razy Stieglitz przed Rudawskim.

LUBLIN. 5.7. — Tel. wł. — Unja — 22 pp. (Siedlce) 3:1 (2:0). Mistrz kl. A. Pierwsza porażka świetnej drużyny siedleckiej.

Mistrzostwo kolarskie województwa lubelskiego wygrał Kuszewski w 3 g. 40 m. 48 s.

Lekkoatleci Makkabi w Krakowie zajęli pierwsze miejsce w punktacji mistrzostw kl. C, wysuwając się temsamem na drugie miejsce w ogólnej punktacji mistrzostw panów KOZLA.

Telefonem z Bydgoszczy

BYDGOSZCZ. 5.7. — Tel. wł. — W niedzielę odbyły się regaty w Bydgoszczy, odbyte przy udziale klubów pomorskich i pozanńskich.

Triumfował na całej linji poznański K. W. 0,4, który wygrał wszystkie biegi, do których startowały jego osady. Bydgoskie T. W. dziś już niewiele ma do powiedzenia wobec niezwykle wysokiej klasy osad poznańskich.

Poszczególne wyniki: czwórki półwyścigowe pań — 1) B. K. W. pod st. Ryglewskiej 5:17,4 sek., czwórki bez sternika: 1) K. W. 04 6:07,8 sek., 2) BTW 6:12. Czwórki: K. W. 04 6:11, 2) BTW 6:11,8. Dwójki podwójne: 1) Barwicki (Toruń) 7:46,8. Dwójki bez sternika: 1) K. W. 04 7:46,8, walkover. Ósemki o mistrzostwo Bydgozsczy: 1) K. W. 04 5:35,6, 2) BTW 5:41. Puhar dyr. Jackowskiego został zdobyty na własność przez KW 04.

W punktacji zwyciężył 1) K. W. 04 — 96 punktów, 2) B. T. W., 29 pkt.

BYDGOSZCZ. 5.7. — Tel. wł. — W niedzielę odbyły się tu zawody motocyklowe na torze żużlowym, przy udziale motocyklistów gdańskich i licznym udziale publiczności (5000 osób) W poszczególnych kategorjach zwyciężyli: 500 cmt. L 1) Beitsch na Harleyu 4:16,25 (6 klm.); 200 cmt 1) Łabicki na D. K. W. 4:01,8 (6 klm.); 500 cmt. 1) Borowski na B. S. A. 6:10 (10 klm.); 350 cmt. 1) Ziemer na Supreme 3:31,4 sek. (6 klm.); motocykle sportowe 500 cmt.: 1) Beitsch na Supreme; wyścigowe do 500 cmt. 1) Ziemer na Duglasie 3:24 (6 klm.); z przyczepkami do 1200 cmt., 1) Cieszyński 3:36,2 sek., (6 klm.)

W wyścigu finałowym na 10 okrążeń (10 klm.) o najlepszy czas dnia dopuszczono do konkurencji wszystkie motocykle bez ograniczeń. Pierwsze miejsce zajął Ziemer na Duglasie 500 cmt. — 6:12,5.

Do zachowania

Mecze ligowe rozgrywane dn. 12 i 19 lipca	Kto wygra? Trzy listy typowanych zwycięzców: a	b	c
1. Warszaw. — 2. Lechja			
1. Garbarnia — 2. Ł. K. S.			
1. Pogoń — 2. Legia			
1. Warta — 2. Ruch			
1. Legja — 2. Czarni			
1. Lechja — 2. Warszaw.			
1. Pogoń — 2. Garbarnia			

Nasze Konkursy olimpijskie

Trzeci konkurs olimpijski, który zgromadził 777 kuponów, został — zgodnie z zasadami regulaminu — zamknięty przez Komisję Pol. Komitetu Olimpijskiego w sobotę dn. 4 b. m.

Mimo dziewięciu meczów, które konkurs ten obejmował — a więc liczby największej z dotychczasowych — nie przedstawiał on zbytniej trudności dla uczestników.

Śród 777 kuponów komisja znalazła 70 trafnych. Szczególny los sprawił, że tym razem obracamy się w sferze siódemek.

Dziś przypominamy tylko, że termin następnego, 4-go z kolei konkursu olimpijskiego zbliża się ku końcowi. Ostatnim dniem będzie nadchodząca sobota. Zatem głosujemy!

Legja i Cracovia grać będą mecz ligowy 16 sierpnia zamiast 11 października, kiedy rozegrany będzie mecz z Belgją.

Grünberg (Makabi) ukarany został dyskwalifikacją ośmiomiesięczną za podpisanie podwójnego zgłoszenia i za grę w Garbarni, mimo zakazu ze strony PZPN.

Peterek (Ruch) otrzymał znów surową naganę za ostrą grę na zawodach Wisła — Ruch.

O puhar Kanenberga

Po dłuższej przerwie wznowiono dalsze walki o puhar ufundowany przez honorowego prezsa okręgowego związku bokserskiego dyr. Ryszarda Kanenberga.

W sobotę na ringu w Helenowie odbył się międzyklubowy mecz bokserski drużyn Sokoła i Unionu, zakończony zwycięstwem Sokoła w stosunku 10:6. Sokoli przez zwycięstwo wczorajsze wysunęli się na pierwsze miejsce w tabeli z 26 pkt. przed IKP (22 pkt.), Wimą (17 pkt.), Unionem (16 p.), Kruschenderem (14 p.), Zjednoczonymi (11 p.) i Geyerem (6 p.).

Przebieg walk był następujący:

Waga musza: Bitzer I (U) — Pietrzyński (S). Przewaga Sokoła, który zwycięża na punkty.

Waga kogucia: Piątkowski (U) — Kustosz (S). Piątkowski walczy bez serca. Zasłużone zwycięstwo Kustosza.

Waga piórkowa: Firpo (U) — Szczepaniak (S). Firpo pracuje serjami, to też w drugiej rundzie udaje mu się posłać przeciwnika do ośmiu na deski. Szczepaniak jest niezwykle twardy, to też wytrzymuje on ostre tempo walki do ostatniej chwili. Zasłużone zwycięstwo odnosi Firpo.

Waga lekka: Kierzkowski (U) — Pisarski (S). Zasłużone zwycięstwo odnosi Pisarski.

Waga półśrednia: Wudel (U) — Klimczak (S). Technicznie wysoko postawione spotkanie. Walka prowadzona na dystans, obfituje w proste uderzenia. Dwie rundy mają przebieg bardzo interesujący, trzecia przykuwa wprost uwagę widza. Zwycięstwo odnosi Klimczak.

Waga średnia: Pawlak (U) — Sewerynìak (S). W pierwszem starciu mistrz Polski bawi się z przeciwnikiem, w drugiej zwycięża przez k.o.

W wadze półciężkiej Paul (U) — zdobywa bez walki dwa punkty wskutek nie stawienia się Trzonka (S).

Waga ciężka: Wurm (U) — Ulężałka (S). Unionista nadaje ton walce już od pierwszego gongu i posyła Sokoła na deski. W drugiej rundzie obraz ten sam, dopiero w ostatniej rundzie Ulężałka rozgrzewa się i przychodzi do głosu, zwycięstwo Wurma jest jednak niezachwiane. Ostateczny wynik meczu 10:6 dla Sokoła.

Pozatem odbyły się na boisku ŁKS próbne zawody lekko-atletyczne pań przed mistrzostwami Polski. Z osiągniętych wyników warto wymienić: 60 mtr. — Woźniakówna (ŁKS) — 8,6; oszczep — Smętkówny (ŁKS) — 32,45 Oba wyniki lepsze od rekordu okręgowego. Poza konkursem Smętkówna osiągnęła 34,75, uzyskując najlepszy w tym sezonie wynik kraju.

Hakoah—Z.K.S. (Katowice) 3:2

KATOWICE. 5.7. — Tel. wł. — Nieliczna, bo zaledwie 800 osób licząca publiczność przyglądała się beznadziejnemu występowi wiedeńskich zawodowców. Niedzielnym przeciwnikie Hakoahu był Katowicki Żydowski K. S., zaliczony do śląskiej ligi B, czyli ogólnopolskiej klasy C.

Grę wiedeńskich zawodowców trudno inaczej nazwać, jak skandalem. Już w pierwszej minucie zdobywają miejscowi prowadzenie przez Juza z błyskawicznego przeboju, a w 17-ej minucie podwyższa Godreich z solowego przeboju stan posiadania. Mimo widocznych wysiłków goście nie zdołali uzyskać do przerwy żadnego sukcesu, a przyznaną im jedenastkę przestrzeliwują.

Po zmianie stron uzyskuje Hakoah w 4-ej minucie pierwszy punkt z zamieszania pod bramką. Teraz zawodowcy wymieniają nieustannie swych graczy oraz przechodzą do gry bardzo ostrej i brutalnej. Wybryki ich jednakże karał bezwzględnie bardzo dobry sędzia, p. Laband. Miejscowi ograniczają się przeważnie do skutecznej obrony. Dopiero w 27-ej minucie udaje się gościom wyrównać, a w 35-ej pada punkt zwycięski.

Inne wyniki: DVC Szturm — Bielsko, Orzeł 2:3. O6 Katowice — BBSV 7:1. Kolejowe PW — KSChorzów 0:0. Swego rodzaju sensacją jest zwycięstwo Śląska (Świętochłowice) nad IFC w stosunku 3:1.

Zupełnie niezwykły sukces odniósł znany śląski kolarz Ligoń (Policyjny Klub Sportowy), który w jednym dniu zwyciężył w wyścigach kolarskich na dystansie 54 km w Kochłowicach w czasie 1,47,33, po południu zaś zwyciężył w biegu kolarskim w Lipinach na przestrzeni 66 km

Do wysłania

Mecze ligowe rozgrywane dn. 12 i 19 lipca	Kto wygra? Trzy listy typowanych zwycięzców: a	b	c
1. Warszaw. — 2 Lechia			
1. Garbarnia — 2. Ł. K. S			
1. Pogoń — 2. Legia			
1. Warta — 2. Ruch			
1. Legia — 2 Czarni			
1. Lechja — 2 Warszaw.			
1. Pogoń — 2. Garbarnia			

Imię i nazwisko ....

....

Adres ....

....

Schmeling nadal mistrzem świata

Niemiec zwycięża Stribblinga w 15-ej rundzie przez techniczny nokaut

Ulice Clevelandu tonęły w dniu meczu o mistrzostwo świata w powodzi sztandarów gwiaździstych, wywieszonych jednak nie z powodu meczu Schmeling — Stribbling, lecz z okazji amerykańskiego święta narodowego.

Nastrój był raczej nietęgi. Po południu rozeszła się pogłoska, że wynik spotkania został zgóry ukartowany na korzyść Schmelinga.

Na chwilę przed rozpoczęciem walk groźna chmura przeszła nad stadjonem, zlitowała się jednak nad organizatorami i deszcz nie spadł.

W stadjonie, obliczonym na 110.000 osób, zjawiło się zaledwie 40.000 osób, a conajmniej połowę stanowili Niemcy amerykańscy.

Materjalnie impreza skończyła się fiaskiem. Organizatorzy będą musieli dopłacić około 100.000 dolarów. Jeszcze nigdy w historji boksu amerykańskiego spotkanie o mistrzostwo nie zakończyło się taką klęską finansową.

Punktualnie o godz. 10-ej wieczór (około 4-ej rano według naszego czasu), wchodzi na ring Young Stribbling; tuż za nim Max Schmeling. Głównym sekundantem Stribblinga jest jego ojciec. Sędziował Blake.

Pierwsza runda. Amerykanin jest nerwowy, lecz ma początkowo przewagę. Posługuje się wyłącznie lewą. Schmeling jest w dobrej formie. Obaj często wpadają w clinch, obaj oszczędzają się, atakują bardzo ostrożnie. Stribbling trzyma się w defensywie. Runda wyrównana.

W połowie drugiej rundy Stribbling lokuje dwa razy lewą na szczęce Niemca. Pod koniec starcia prawy hak trafia Schmelinga w ucho. Naogół mało akcji, ciągle clinche. Sędzia musi często przeciwników rozdzielać.

W trzeciej rundzie Schmeling prawym hakiem dotyka szczęki Stribblinga, jednak uderzenie osuwa się. Znów jest dużo clinchów, obaj bokserzy nie chcą walczyć na dystans. Schmeling jest trochę wypompowany, w clinchu przychodzi do siebie. Stribbling, którego rutyna jest widoczna, zachowuje się wyczekująco. Jest bardzo zwrotny.

Następuje czwarta runda, w której sytuacja się nie zmienia.

Dopiero w piątej okazuje się wyraźnie, że Stribbling jest zwrotniejszy i zręczniejszy, — Schmeling natomiast silniejszy.

Szósta runda jest bardzo ożywiona. W pierwszych sekundach Stribbling lokuje silny cios w wątrobę Schmelingowi. Niemiec rewanżuje się serją uderzeń w ciało Stribblinga. Trafia on następnie Stribblinga lewym hakiem i trzykrotnie umieszcza prawą pięść na jego szczęce. Stribbling jest widocznie wytrącony z równowagi, śmieje się jednak. Runda kończy się nieznaczną przewagą Schmelinga.

W siódmej rundzie pewne ożywienie, walka jest jednak jeszcze otwarta, Schmeling uzyskuje przewagę. Stribbling trafiony w lewe oko — lekko krwawi.

W 8-ej rundzie Stribbling robi wiele błędów, trafia wprawdzie Schmelinga w szczękę, ale uderzenie osuwa się.

W 9-ej rundzie Schmeling znów uderza Stribblinga w oko.

W 10-ej Schmeling zaczyna zwiększać tempo. Serja uderzeń, Stribbling groggy, zaczyna się chwiać i opiera się o sznury. Z trudem trzyma się na nogach.

W 11-ej Stribbling ciągle słaby, publiczność niemiecka dopinguje Schmelinga. Stribbling wpada w clinch, pluje krwią.

W 12-ej obraz się nie zmienia. Stribbling zręcznie unika ciosów, ale to wszystko — nie walczy już.

W 13-ej coraz wyraźniej widać, że Stribbling nie jest w stanie bronić się. Wpada ciągle w clinche, trzyma przeciwnika w objęciach, tak, że sędzia ledwie może ich rozdzielić.

W 14-ej Amerykanin ledwie trzyma się nogach.

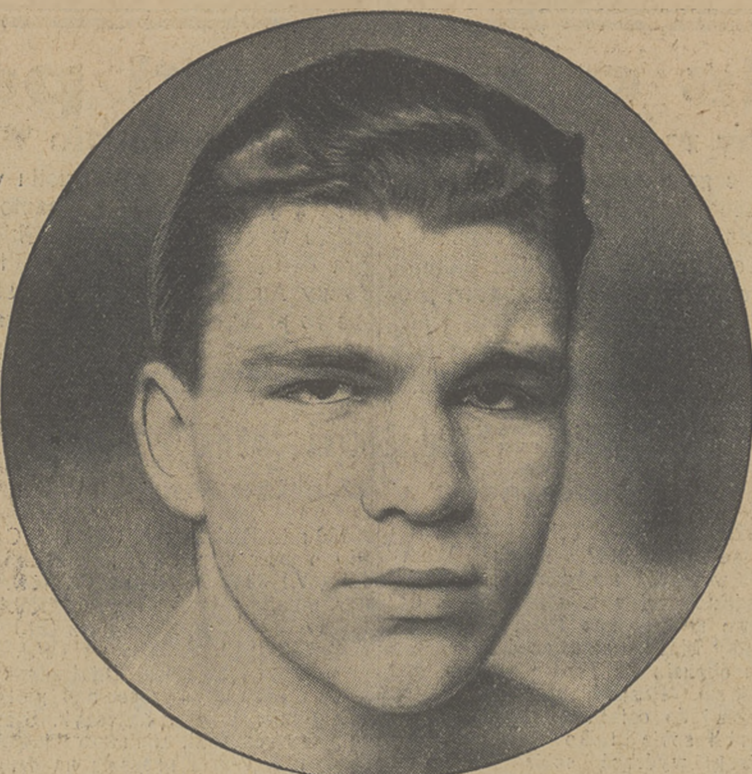
W ostatniej, 15-ej rundzie następuje sensacja. Stribbling usiłuje powstrzymać Schmelinga lewym prostym. Udaje mu się kilka uppercutów.

Po niezliczonych clinchach Schmeling zapędza Amerykanina w kąt ringu i prawym hakiem dosięga szczęki, tak, że Stribblingowi gną się nogi.

Amerykanina, opierającego się na sznurach Schmeling trafia prawą. Stribbling kładzie się na ziemię. Blake zaczyna liczyć. Publiczność wyje. Przy 9-ciu Stribbling wstaje i wpada w clinch, gdy jednak sędzia rozdziela przeciwników okazuje się, że Stribbling niezdolny jest do walki.

Aby go uchronić od gradu niebezpiecznych dla zdrowia uderzeń, Blake ogłasza Schmelinga zwycięzcą przez techniczny k. o.

Zdaniem fachowców do klęski Stribblinga przyczyniło się przetrenowanie Pozatem miał on niższą wagę od Schmelinga o 3 funty. (m).



MAKS SCHMELING
zatrzymał tytuł mistrza świata wszystkich wag bijąc przez techniczny nokaut w 15-ej rundzie najlepszego boksera Ameryki — Striblinga.

PARYŻ. 5.7. — Tel. wł. — Czwarty etap „Tour de France" (Brest — Vannes 211 klm) wygrał Godinat 6:08.06. W ogólnej klasyfikacji prowadzi Włoch Oli Pacco przed Francuzem Pelissierem.

LONDYN. 5.7. — Tel. wł. — Finały regat w Henley: ósemki — Thames R. C.; jedynki — Pearce: czwórki — Thames R. C.

HELSINGFORS. 5.7. — Tel. wł. — Lehtmen przebiegł 5 klm. w świetnym czasie 14:31.7; Ericksson rzucił dyskiem 49.11.

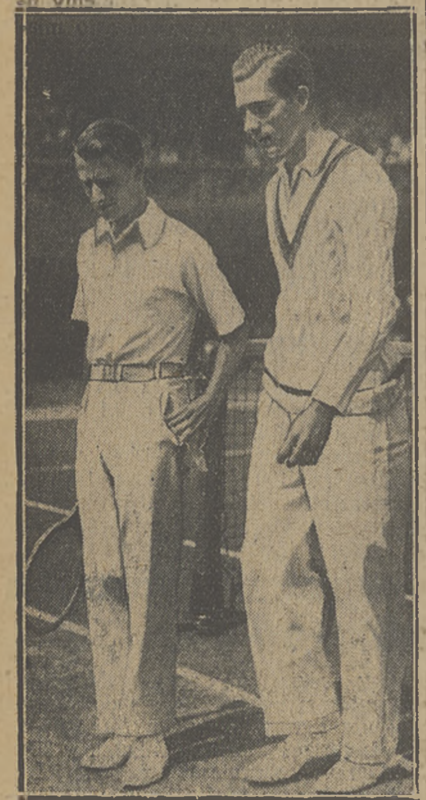
BUKARESZT. 5.7. — Tel. wł. W piłkarskim meczu międzypaństwowym Węgry pokonały Rumunję w stosunku 4:2.

PARYŻ. 5.7. — Tel. wł. — W mistrzostwie kolarskiem Francji Michard pokonał Gerardina w spotkaniu finałowem.

LONDYN. 5.7. — Tel. wł. — Finał gry mieszanej w Wimbledonie wygrała para Harper, Lott, bijąc Ridley, Collins 6:3, 1:6, 6:1.

Wimbledon zamyka swe podwoje. Grę pojedynczą panów wygrał Sydney Wood, gdyż pogromca Borotry — Shields zrezygnował z walki. Wskutek skręcenia nogi. W grze pań triumfowała Aussem, bijąc swa rodaczkę Krahwinkel 7:5, 6:3. W grze podwójnej do finału doszli Cochet, Brugnon i Lott, van Rijn.

Na turnieju w Balaton (Węgry) tenisiści polscy odnieśli szereg sukcesów; Stolarow J. wraz z Węgierką Baittrok wygrał grę mieszaną, bijąc Austrjaków Haberla i Helmera 8:6, 6:2. W grze podwójnej panów Stolarow Popławski przegrali w finale z Zichym, Balaszem; w grze podwójnej pań Volkmerówna wraz z Gehurudt zajęła trzecie miejsce; wreszcie Volkmerówna zajęła trzecie miejsce w grze pań za Zizovits i Wiener.



AUSTIN I SHIELDS
przed meczem, który omal nie przyniósł porażki v.-mistrza Wimbledonu.

18 meczów Hakoahu (Wiedeń) w Polsce

Wiedeń, w lipcu.

Już od dłuższego czasu słyszało się dużo w Wiedniu o mającym nastąpić, aż kilkutygodniowym tournee po Polsce tutejszego Hakoahu.

Chcąc dowiedzieć się, ile prawdy jest w tych pogłoskach, zwróciłem się do mangera Hakoahu p. Neumanna z prośbą o bliższe informacje.

— Istotnie, mówi mi on, nasza tegoroczna podróż po Polsce obliczona jest na 5 tygodni, a zaczyna się już w nadchodzącą sobotę i niedzielę meczami na Śląsku. Następnie gramy w Krakowie (Cracovia), Lwowie (Pogoń), Lublinie, Równem, Łucku, Kowlu, Drohobyczu, Stanisławowie, a na pożegnanie 8 i 9 sierpnia z Polonją i Legją w Warszawie. Ogółem rozegramy w Polsce 18 meczy, a to w ten sposób, aby po jednym poważniejszym następowało kilka łatwiejszych, chcemy bowiem za wszelką cenę uniknąć przemęczenia drużyny.

Ekspedycja składa się 17 graczy; jadą więc: Oppenheim, Amster, Feldman, Stross, Platschek, Lieberman, Donnefeld, Mausner, Hess Fischer, Mermelstein, Freifeld i reemigranci z Ameryki, Drücker, Grünfeld, Eisenhoffer i Gross. Prawdopodobnie też na mecze do Warszawy przyjadą dwaj inni „amerykanie" Grünwald i Wortman, z którymi pertraktacje są w toku.

— No, a jak ocenia pan szanse swego klubu w Polsce?

— Mimo tego, że Legja zademonstrowała nam tutaj piłkę nożną, stojącą na b. wysokim poziomie, sądzę jednak, że wzmocniony Hakoah powinien dzielnie przeciwstawić się umiejętnościom polskich klubów ligowych; pozostałe mecze powinniśmy bez trudu rozstrzygnąć na swoją korzyść.

Hakoah znajduje się teraz w świetnej formie, niedawny mecz ze Slavią był ogniową próbą przed wyjazdem, którą nasi chłopcy świetnie przetrzymali. To panu jeszcze tylko dodam, że kierownictwo ekspedycji w osobie dra Scheuera i mojem będzie się również ze wszystkich sił starać, aby nasze mecze były rozgrywane w sposób najbardziej fair i abyśmy w ten sposób zyskali sympatję polskiej publiczności.

Rozmowa nasza schodzi wkońcu na temat ostatniego turnieju Rapidu i pobytu Legji w Wiedniu.

— Warszawski klub pozostawił tu tak dobre wrażenie, że na nowe zaproszenie do Wiednia z pewnością długo czekać nie będzie, oświadcza p. Neumann. Nie będzie to żaden akt kurtuazji, ale poprostu już dobry finansowy interes dla nas.

Jul. Ukraińczyk.

Wiedeń pokonał team morawski Niemców czeskich w stosunku 5:3, a reprezentację Pardubic 4:1.

Rumunja zwyciężyła Jugosławję w meczu o puhar bałkański w stosunku 4:2 i zdobyła cenne trofeum. Bramki dla Rumunów zdobyli Glanzman, Bobola, Kovacs i Koces, dla Jugosłowian Cesevic i Marjanovic. Jugosłowianie grali poniżej swej formy.

Mistrzostwo Szwajcarji zdobył Grasshopers (Zurych), osiągając w decydującem spotkaniu wynik 0:0 z Uranją (Genewa).

Mistrzostwo piłkarskie Hiszpanji zdobył Athletic (Bilbao), bijąc w finale Seville 3:1

Nowy rekord światowy Ladomegue

Paryż, w lipcu.

Kiedy wczesną wiosną fenomenalny Ladoumegue oświadczył kategorycznie, że raz na zawsze żegna się z bieżnią, nikt nie przypuszczał, że za kilka miesięcy łupem Francuza będzie nowy rekord światowy.

Ostatni rekord światowy jakkolwiek nie na klasycznym dystansie, jednak osiągnięty przez Francuza, bezsprzecznie nie będącego jeszcze w pełni formy, musi wzbudzoć podziw. 2 klm. w czasie 5 m. 21,8 s. (500 m. — 1.16,2; 1000 — 2 m. 38,8). Dawny rekord należał do iFnlandczyka Purje i brzmiał 5 m. 23.4 s.

Należy zaznaczyć, że Ladoumegue biegał przecie bez żadnej konkurencji i nie prowadzony. Przypatrując się temu wspaniałemu wyczynowi, miałem okazję rozmawiania z p. Baquet extrenerem P.Z.L.A w Polsce Baquet twierdzi, że Ladoumègue jest fenomenem i wszystkie rekordy światowe od 1500 — 5000 m. prędzej czy później będą do niego należały.

Baquet jest pozatem zachwycony ostatniemi wynikami Kusocińskiego, sądzi, że wielki biegacz winien przyjechać do Paryża, prosi aby wziąć pod uwagę datę 13 września, to jest dzień t. zw. „Prix Roosevelt" (wygraną w swoim czasie przez Petkiewicza). W tydzień zaś później 20.9 odbędą się w Colombes wielkie zawody międzynarodowe.

Możnaby w ten sposób wykorzystać dwu dni dla startów. **(k. g.).**

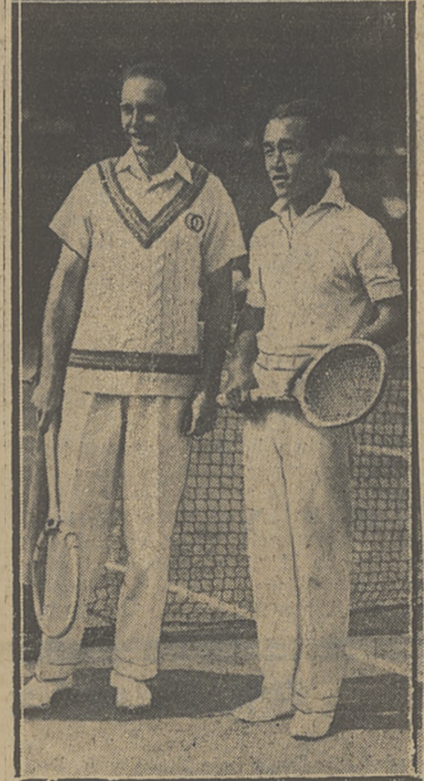
Mistrzostwa lekkoatletyczne Czechosłowacji przyniosły wyniki następujące: 100 i 200 mtr. — Engel — 10.8 i 22.4; 400 mtr. — Fleischer — 51,2; 800 i 1500 mtr. — Drozda 2:00.4 i 4:05.4; 5 i 10 klm. Koscak 15:39.8 i 34:16.4; 110 mtr. płotki — Jandera 15.9; 400 m. Sousek 57,9. sztafeta 4x100: Vysokoskolsky 44.3. 4x400: Slavia 3:28; wdal i trójskok: Herszman 707 i 2.22; wwyż Kühmund 180; tyczka: Peter 360; kula i dysk: Douda 15.10 i 44.13; oszczep Klasek 54.62.

Hirschfeld rzucił dyskiem 46 mtr. Znakomity lekkoatleta jest coraz bliższy swej formy.

Lammers, fenomenalny sprinter niemiecki, trzeci na Olimpjadzie w Amsterdamie, wycofuje się z czynnego życia sportowego.

Wyścig górski, należący do mistrzostwa górskiego Europy, rozegrano na zboczu Kesselberg. Rekord trasy ustanowił Zanelli na hiszpańskim wozie National Pescara (powyż. 2 litr.), mając czas: 4 m. 0.2 sek. Drugim był Caracciola na 7-o l. „Mercedesie": 4 m. 3,4 s.; trzecim — Burgaller na „Bugatti" (2'3): 4 m. 12.3 s. W chwili obecnej w mistrzostwie górskiem „leaderem" jest Zanelli.

Grand Prix Ameryki w Indianopolis zdobył L. Schneider na „Bowes" (silnik Millera) 2'31. Rekord trasy uzyskał zeszłoroczny zwycięzca Billy Arnold, niestety, uległ on wypadkowi, co pozwoliło zająć pierwsze miejsce nieznanemu kierowcy. Szybkość Arnolda: 186 km-g. (okrążenie). Na 40 zawodników ukończyło wyścig 18. Wypadek Arnolda spowodował eliminację świetnie idącego „Richardsa". Na 12-em miejscu uplasował się Cummins na wozie z motorem Diesla, który podczas całego wyścigu nie potrzebował ani razu nabierać paliwa.



BOROTRA I SATOH
zmierzyli się w ćwierćfinale, przyczem zwyciężył Francuz, tracąc jednego seta



UCZESTNICY GRAND PRIX W KATOWICACH
od lewej: (w chełmie) Czerniak (Poznań) na AJS. w kaszkiecie Mardewski (Kraków). na motorze Ziółkowski (Poznań) i Bogusławski (Katowice).



WYPRAWA HAKOAHU (WIEDEŃ) DO POLSKI.
Zawodowa drużyna piłkarzy austrjackich rozpoczyna wielkie tournee po Polsce, o czem piszemy w specjalnym artykule obok.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja: Administracja i Drukarnia „Prasa Polska", S. A., Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska" Nr. 8 — 02 — 40. — Konto w P. K. O. Nr. 131-20.
Filje: Marszałkowska 118, tel. 693-97, Jasna 10, tel. 693-72. Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i piątki od 12 — 2.

Redaktor naczelny: KAZIMIERZ WIERZYŃSKI. Redaktor odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI.